Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Piątek 14 sierpnia Rok VIII. — Nr. 186

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna łama 20 gr. — Wiersz w rubryce „Nadesłane“ jedna łama zł. 0·60 — Wiersz milim. po kronice jedna łama zł. 00·10 Ogłoszenia przed tekstem wiersz milim. jedna łama zł. 0·75 — Dla poszukujących pracy i zaofiarowanie pracy, całe ogłoszenie bez względu na ilość słów 50 gr. — Ogłoszenia matrym. i korespondencje prywatne za jedno słowo 15 gr. — Za skład tabelaryczny, kombinowany 50 proc.

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja Kopernika 8. — Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Sowiety a państwa burżuazyjne.

Sprawa długów rosyjskich we Francji

(j. t.) Rządy Mac Donalda w Anglji a Herriota we Francji zostawiły po sobie tym państwom pamiątkę wątpliwej wartości: uznanie rządu sowieckiego w Rosji oraz nawiązanie z nim stosunków. Herriot pośpieszył się nawet więcej od swego kolegi angielskiego, bo natychmiast wysłał do Moskwy ambasadora w osobie p. Herbette'a, byłego redaktora politycznego „Temps'a“, czem związał niejako ręce swym następcom.

Mimo to stosunki między Republiką francuską a S. S. S. R. nie zostały ostatecznie uregulowane, gdyż dotąd nierozstrzygnięto kwestji zaciągniętych przez Rosję carską we Francji długów, z których zapłacenia nie mógł zrezygnować nawet socjalista Herriot. I, właśnie ta kwestja spowodowała szereg faktów, rzucających charakterystyczne światło na metody postępowania rządu sowieckiego wobec Francji, będące wynikiem zasad, jakich trzyma się w odniesieniu do państw burżuazyjnych.

Natychmiast po nawiązaniu obopólnych stosunków między Paryżem a Moskwą, postanowiono, że w styczniu 1925 roku rozpoczną w stolicy Francji obradować: komisja francuska i rosyjska, a to w celu rozwiązania rozmaitych zagadnień, dzielących oba kraje, a przedewszystkiem problem długów rosyjskich. Komisje te zebrały się ze znacznem opóźnieniem, lecz obrady ich były bezowocne, ponieważ rząd sowiecki nie chciał uznać w zasadzie długów, zaciągniętych przez carską Rosję. W tym samym czasie oświadczył Rykow, przewodniczący rady komisarzy ludowych, że rząd sowiecki uzna część długów, ale pod warunkiem, iż otrzyma przedtem odpowiednią pożyczkę od Francji.

Rzecz jasna, iż rząd francuski nie byłby mógł zgodzić się na tak bezczelną propozycję, w razie, gdyby mu została oficjalnie przedłożoną. Wiedział bowiem, że Francja potępiłaby jaknajostrzej tego rodzaju kombinację. Sprawa zatem długów utknęła.

Gabinet Brianda, który tymczasem przyszedł do władzy, znalazł się wobec zmienionej sytuacji. Opinja publiczna we Francji — a także i w Anglji — zorjentowała się, że dłużej nie sposób cierpieć uprawianie agitacji komunistycznej (bolszewickiej) przez rząd sowiecki na terytorjum Francji, względnie Anglji. Niebawem stało się publiczną tajemnicą, że poselstwo sowieckie w Paryżu, korzystając z prawa eksterytorjalności i nietykalności swych kurjerów, utrzymuje ścisłą łączność moskiewskiej III-ej międzynarodówki i partją komunistyczną we Francji. Sekretarz zaś tego poselstwa, Wolin, wygłosił na jednem z komunistycznych zebrań w Paryżu gwałtowną mowę przeciw wszystkim rządom burżuazyjnym, wielbiąc zmarłego Sunjatsena. Zainterpelowany co do tych spraw w Senacie, oświadczył Briand, iż poseł sowiecki, Krassowskij, uroczyście zapewnił, że nie można go czynić odpowiedzialnym za czyny III-ej międzynarodówki, lecz tylko za postępowanie rządu sowieckiego, który reprezentuje.

Temu wykrętnemu tłómaczeniu nikt jednak nie uwierzył. Jest bowiem faktem powszechnie znanym, że rada komisarzy ludowych zostaje w jaknajbliższych stosunkach z III-ą międzynarodówką, a wypiera się tych stosunków jedynie dlatego, aby ułatwić sobie kontakt dyplomatyczny z państwami zachodnio-europejskiemi, na którym jej tak bardzo zależy.

Z biegiem czasu oburzenie przeciw III-ej międzynarodówce i rządowi sowieckiemu zaczęło przybierać coraz groźniejsze rozmiary we Francji i Anglji. Pierwsze z tych państw posiadło dowody, że rząd moskiewski wspiera Abd-el-Krima, drugie — że gwałtownie agituje w Indjach. W Moskwie spostrzeżono, że może być źle. Powołano tedy kilka tygodni temu Rakowskiego z Londynu, a Krassina z Paryża na narady i dano im nowe instrukcje.

A więc, Rakowskij powrócił nad Tamizę z uspokajającemi oświadczeniami dla premjera Baldwina i ze znacznemi zamówieniami dla fabrykantów angielskich, Krassowskij zaś wrócił nad Sekwanę z nowemi propozycjami dla gabinetu Painlevé'go.

Propozycje te, wedle wersyj, kursujących w Paryżu, przedstawiają się w ten sposób:

Rząd sowiecki godzi się na uznanie 40 proc. długów przedwojennych, ale we frankach papierowych, co stanowi 4 miljardy, czyli 10 proc. wartości długów w złocie. Następnie mają być wypłacone procenty, począwszy od r. 1918, od długów zmniejszonych o 90 procent. Jak dotąd, opinja francuska zachowuje się wobec tych wieści odpornie, tj. poprostu im nie ufa, pamiętając na zasadę proklamowaną przez Zinowjewa, przewodniczącego III-ej międzynarodówki, że wobec państw burżuazyjnych nie trzeba mieć skrupułów.

Zresztą każdy to rozumie, że propozycje Krassina nie są czem innem, jak manewrem politycznym, mającym na celu osłonięcie machinacyj moskiewskiej międzynarodówki, podobnie, jak zamówienia, poczynione w fabrykach angielskich przez Rakowskiego.

Więc i tym razem jesteśmy świadkami tradycyjnej polityki sowieckiej, polegającej na czynieniu przyrzeczeń, o których dotrzymaniu nikt w Moskwie nie myśli i na ewentualnem wykorzystaniu dobrej wiary tych, co z rządem sowieckim mają do czynienia.

Polska od lat pięciu doświadcza na sobie, pomimo traktatu ryskiego, czem są stosunki z tym rządem. Obecnie znów przyszła kolej na Anglję i Francję, by doświadczenie podobne uczyniły na sobie.

Anglja zmienia stanowisko wobec Polski.

Londyn. (AW.) **W kołach politycznych, przedewszystkiem socjalistycznych rozeszła się pogłoska, że Francja prawdopodobnie osiągnie zgodę Anglji na przemarsz wojsk przez terytorjum niemieckie na pomoc Polsce i Czechosłowacji w razie potrzeby. Dotąd rząd angielski i opinja publiczna nie chciały słyszeć o przyznaniu Francji tego prawa.**

Zgodę Anglji miałaby okupić Francja udziałem w bloku państw europejskich przeciwko Sowietom. Ponieważ Polska i Czechosłowacja odegrałyby w bloku tym ważną rolę, przeto byłoby wskazanem zapewnić ochronę przedewszystkiem tym państwom.

Narady Brianda i Chamberlaina.

Spotkanie. — Briand u króla. — Pogłoski. — Żądania Francji. — Sprawa Polski

Londyn. (AW.) **Wczoraj około godziny 1-ej nastąpiło spotkanie Brianda z Chamberlainem. Prasa nie sądzi, aby do tego spotkania można przywiązywać większą wagę, bo będzie ono miało głównie charakter informacyjny, a żadne zobowiązania nie zostaną zaciągnięte. Również nie dojdzie do decyzji w sprawie projektu paktu, a wynik ograniczy się do wysłania noty do Niemiec.**

„Westminster Gazette“ przewiduje, że wynikiem spotkania obu ministrów będzie zaproszenie ministra Stresemanna do wspólnych obrad w Genewie.

Londyn. (PAT.) 11 bm. Austin Chamberlain wydał dziś po południu na cześć Brianda i towarzyszących mu delegatów francuskich obiad, w którym wzięli również udział ambasadorowie Stanów Zjednoczonych, Włoch, Francji i Belgji.

Londyn. (PAT.) 11 bm. Radjostacja w Lifieldzie komunikuje: Briand przyjęty był dzisiaj rano przez króla Jerzego na audjencji. Posłuchanie to poprzedziło konferencję Brianda z Chamberlainem, odbytą w gmachu Foreign Office w godzinach południowych. Briandowi towarzyszyli: Filip Berthelot, Fromageot i Leger. Tutejsze koła polityczne sądzą, że odpowiedź francuska na notę niemiecką w sprawie bezpieczeństwa, będzie ostatnim etapem porozumienia się w tej kwestji drogą not dyplomatycznych i doprowadzi do wspólnej konferencji zainteresowanych stron.

Przypuszczenie to potwierdza jeszcze fakt, że Briand przywiózł ze sobą do Londynu projekt samego paktu w głównych jego zarysach. W ten sposób Briand pragnie ułatwić obustronną, wzajemną wymianę myśli w stosunku do sprawy, która jakkolwiek nie jest bezpośrednim celem, toczonych obecnie w Londynie obrad stanowi jednak jej cel ostateczny. Błędem byłoby mniemać, że prowadzone obecnie między Briandem i Chamberlainem obrady mają na celu wypracowanie ostatecznej struktury paktu o bezpieczeństwie, który następnie w formie już gotowej miał być przedstawiony rządowi niemieckiemu do podpisu, bez dania Niemcom możności wypowiedzenia swych poglądów drogą bezpośredniej konferencji. Pamiętać należy, że głównym celem obecnego spotkania w Londynie jest ostateczne uzgodnienie przez oba rządy tekstu odpowiedzi francuskiej na ostatnią notę Rzeszy.

Londyn. (PAT.) 11 bm. Dzisiejsze narady Brianda z Chamberlainem trwały od południa do godz. 6 wiecz. Po konferencji ogłoszono krótki komunikat oficjalny, stwierdzający, że konferencja ma przebieg zadowalający i wznowiona zostanie jutro. Koła dobrze poinformowane o charakterze i celach tej konferencji nie spodziewają szczegółowego sprawozdania z jej przebiegu, spotkanie Chamberlaina z Briandem ma bowiem przedewszystkiem na celu uzgodnienie poglądów obu stron, co do ostatecznego tekstu odpowiedzi francuskiej na notę niemiecką z 20 zm.

Tekst tej odpowiedzi podany zostanie do wiadomości publicznej, po wręczeniu jej w Berlinie. W kołach zbliżonych do rządu utrzymują, że dzisiejsza rozmowa umożliwiła obu mężom stanu wymianę wielu cennych poglądów na sposób najlepszego zastosowania niemieckich propozycyj w sprawie bezpieczeństwa.

Londyn. (AW.) W kołach poinformowanych twierdzą, że rezultatem wczorajszego dnia obrad między Briandem a Chamberlainem jest ustalenie noty do Niemiec. Nota ta ma być krótką i utrzymaną w stanowczym tonie.

Ma ona odrzucać żądania niemieckie co do zmiany formy okupacji i zastosowania sankcyj. Główne punkty tyczyć się mają sankcyj i arbitrażu. Nota ma je omawiać krótko i zaznaczyć, że sprawy te będą tematem obrad z Niemcami. Co do jednego punktu Francja jest bezwzględnie stanowcza. Mianowicie domaga się za zgodą Anglji nieodwołanie przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów bez zastrzeżeń np. odnośnie do art. 16 paktu.

Co do projektu gwarancyj, to Anglja żąda, by sojusz ten nabierał automatycznie mocy tylko na wypadek inwazji dotyczącego terytorjum. Francja przeciwnie przewiduje sojusz czyli wzajemne gwarancje i w innych wypadkach. W sprawie umów arbitrażowych między Polską i Czechosłowacją a Niemcami. Francja proponuje gwarancję według swego uznania a Anglja domaga się decyzji Ligi Narodów.

Przed przyjazdem dostojników wojskowych do Krakowa.

Z powodu zapowiedzianego w dniu 14 bm. rano przyjazdu do Krakowa przedstawicieli wojskowych kilkudziesięciu państw, Prezydjum miasta zwraca się z gorącym apelem do obywateli, aby w tym dniu udekorowali strojnie swe domy barwami Państwa i miasta tembardziej, że przyjazd tylu dostojników wojskowych do Krakowa, jest pierwszym od czasu zmartwychwstania Polski i ma duże międzynarodowe znaczenie.

Przebieg naszych manewrów.

Rudnia. (PAT.) 11 bm. Dziś rano przybyły na stację Rudnia Poczajowska kolejno 3 pociągi specjalne, wiozące zagranicznych i krajowych gości na manewry wołyńskie.

Wśród przybyłych znajdują się: minister spraw wojskowych gen. Sikorski, szef sztabu generalnego, gen. Stanisław Haller, inspektor armji gen. Józef Haller, Żeligowski, Szeptycki, Rydz Śmigły i Osiński. Dowódzcy D. O. K. gen. Romer, Berbecki, Malczewski, Fara i Rybak. Szereg generałów dywizji, brygad, oraz wyżsi oficerowie ministerstwa spraw wojskowych i sztabu generalnego. Dalej wszyscy zagraniczni goście wojskowi, posłowie: Anusz, Cieplak, Czetwertyński, Kościałkowski, Bądzyński, Wichliński i Załuska, wreszcie reprezentanci pism warszawskich i prowincjonalnych, oraz fotografowie i operatorowie filmowi. Ogółem bierze udział w manewrach w charakterze gości, około 200 osób w tej liczbie blisko 40 generałów.

O godz. 8.40 rano odbyło się na stacji kolejowej Rudnia uroczyste powitanie przybyłych osób, przez przedstawicieli władz i miejscowego społeczeństwa.

Pierwszy przemawiał wojewoda wołyński Dębski, poczem przemawiał wójt gminy miejscowej p. Podolski, który podał ministrowi na tacy chleb i sól, przypominając w krótkiem ale pełnem szczerości przemówieniu półtora wieku niewoli Wołynia i nierozerwalny związek jego ludności z historją i kulturą polską. Gości zagranicznych powitał p. Tarnowski z Kollina. Ostatni zabrał głos jeden z rolników miejscowych, składając panu ministrowi serdeczne podziękowanie w imieniu ludności za jego zasługi w odparciu bolszewików z 1920 r. Mówca podkreślił z naciskiem doskonałe zachowanie się wojska wobec cywilnej ludności. Zachowanie to stoi powyżej wszelkich pochwał.

W odpowiedzi p. minister Sikorski wygłosił następujące przemówienie: „Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim za te piękne słowa, któremi panowie zaznaczyliście swoją solidarność z armją narodową. Tem serdeczniej, że jest to wyraz wspólnoty, jaka łączy społeczeństwo cywilne z armją umundurowaną i proszę p. wojewodę, aby zechciał być tłomaczem wobec ludności Wołynia, tłomaczem uczuć wojska polskiego. Armja narodowa przynosi ziemi wołyńskiej braterskie pozdrowienie. Armja ta niema innego zadania poza obroną niepodległości i suwerenności Państwa Polskiego, poza umożliwieniem spokojnej pracy wszystkim obywatelom, zamieszkującym Rzeczpospolitą, bez żadnej różnicy i zapewnienia swobód obywatelskich, któremi odrodzona Rzplta może się poszczycić.

Jestem rad jeżeli ta demonstracja siły, nie będzie niczem innem, jak zapewnieniem ludności cywilnej, że mając żołnierzy dobrze uzbrojonych i dobrze wyćwiczonych może spokojnie pracować na swojej ziemi".

Po tych aktach powitania długi sznur samochodów wojskowych w liczbie blisko 100 począł przewozić gości na teren manewrów. Jako pierwszy punkt obserwacji wybrano wzgórze około Kamieńskiej Worby, jako następny przejechano na kotę 252, koło Zubirek i Dubowicy, wreszcie zaś na kotę 240 około Płasowej. Kierujący manewrami inspektor kawalerji gen. Rozwadowski oraz płk. sztabu generalnego Anders, jako szef sztabu kierownictwa manewrów udzielał na każdym z tych punktów szczegółowych informacyj, co do sytuacji obu stron walczących, uzupełniając je doniesieniami na podstawie otrzymywanych telefonów, radjogramów i meldunków lotniczych.

Objazd pola manewrów trwał do godz. 15. Ludność miejscowa przyjmowała gości z wielką życzliwością, wznosząc tryumfalne bramy na ich powitanie.

ZWYCIĘSTWO CZERWONYCH.

Warszawa. (AW.) **Pierwszy dzień manewrów dał zwycięstwo czerwonym, którzy obeszli pozycje niebieskich i zajęli od tyłu ufortyfikowaną ich placówkę, Płaszówkę. Zadaniem w dalszym ciągu manewrów będzie obrona Brodów.**

Miejsce postoju. (Tel. wł.) Pierwszy dzień Manewrów Wołyńskich był przepięknym pokazem konnicy w wojnie polowej i nowoczesnych sposobów walki z nią.

Dzięki temu, że Manewry, jakkolwiek przeprowadzone pod ogólnem kierownictwem i na podstawie zgóry ustalonego założenia, mają charakter zasadniczy manewrów wolnych, nastąpiła pewna niespodzianka dla widzów, gdy dowodzący Czerwonymi jenerał Rómmel zamiast, jak przypuszczano, atakować wzdłuż linji kolejowej, postanowił obejść przeciwnika z południa i w ten sposób, nałożywszy drogi i czasu, uniknął jednak kłopotu z forsowaniem silnie obsadzonych przepraw na bagnistej Płoszówce.

Dzięki temu można było obserwować z coraz to innych miejsc szybkie przesuwanie się kawalerji, ruchy okrężne i szarże, wreszcie ogromne znaczenie, jakie w wojnie z kawalerją mają nowoczesne środki techniczne, zwłaszcza lotnictwo. Postawa żołnierzy mimo niezwykle trudnego zadania nad wszystkie pochwały. Cel ćwiczebny manewrów osiągnięty w zupełności.

Paryż. (PAT.) 12 bm. W związku z odbywającemi się w Polsce wielkimi manewrami „Le Journal" stwierdza znaczne postępy poczynione przez armję polską i pisze, że minister gen. Sikorski może się czuć dumny z uzyskanych rezultatów, zwłaszcza w zakresie produkcji wewnętrznej broni i amunicji.

Kierownicze sfery polskie zrozumiały, że solidne uzbrojenie jest najlepszą gwarancją bezpieczeństwa, a należy przyznać, że Niemcy czynią wszystko, co tylko mogą, aby Polacy nie mogli żywić żadnych złudzeń. Nota niemiecka w sprawie optantów zdradza zarówno bezsilność, jak złość i świadczy o stanie ducha, z którym prowadzący rokowania w sprawie bezpieczeństwa powinni się liczyć.

Rudnia Poczajowska. (Tel. wł.). Dziś rozpoczęły się operacje wojskowych manewrów kawaleryjskich przy udziale trzech brygad jazdy oraz pomocniczych oddziałów piechoty, czołgów, lotnictwa itd.

Schludna stacja tutejsza, przybrana w zieleń i kilkadziesiąt flag polskich i zagranicznych zaroiła się z rana od mundurów przedstawicieli 13 państw europejskich, między innemi Francji, Anglji, Stanów Zjednoczonych, Włoch, Rumunji, Czechosłowacji, Japonji, Estonji, Finlandji. Wśród gości zagranicznych zwraca uwagę męska postać francuskiego generała Gourauda.

Minister spraw wojskowych generał Sikorski przyjechał z całą swą generalicją, ponadto zagościło tu już wczoraj wielu gości, w pierwszym rzędzie wszyscy dowódcy okręgów korpuśnych między innymi Józef Haller, Stanisław Haller, Rómmel, Zagórski, Rozwadowski, Lamezan i szereg innych. Przyjechała tu również grupa posłów sejmowych.

U bramy powitalnej przywitał gości wojewoda Dębski, następnie powitał ministra spraw wojskowych jeden z osadników oraz Jan hr. Tarnowski, przyjmując gości chlebem i solą.

Następnie długim szeregiem wyruszyło 60 auto mobili na objazd punktów obserwacyjnych. Po drodze spotykaliśmy bramy powitalne, ubrane w zieleń i kwiaty oraz uśmiechniętą przyjaźnie ludność cywilną, która, jak zdołaliśmy zauważyć, odnosi się do sił zbrojnych nie tylko z ufnością, ale i z wielkim respektem. Manewry wojskowe stały się tutaj mimowoli imponującym środkiem propagandy państwowej.

Płaski teren manewrów pozwala z obserwacyjnych punktów oglądać ruchy wojsk w promieniu kilkunastu kilometrów. Założenie manewrów jest napewno znane: Przeważająca liczebnie armja czerwona posuwa się z Dubna ku Brodom, armja błękitna znacznie słabsza liczebnie, lecz wsparta czołgami, samolotami itp. środkami technicznemi ma zadanie opóźnić pochód czerwonych i zatrzymać ich pod Brodami, aby w ten sposób dać czas nadciągnąć swym siłom ze Lwowa i wogóle z głębi kraju. W ciągu dnia dzisiejszego armja błękitna, powstrzymując brygady czerwone, posuwające się wzdłuż linji kolejowej Dubno—Brody, oparła się na małej, lecz ciężkiej do sforsowania rzeczce Płoszówce, wobec czego generał Rómmel, wódz kawalerji czerwonej, przerzucił gros sił na południe, by obejść linję i uderzyć na prawą flankę błękitnych. Operacje rozwijają się w dalszym ciągu.

Jutro obejmie bezpośrednio nad błękitnymi dowództwo generał Thullie, by popłowadzić cofających się planowo błękitnych do decydującej walki pod Brodami.

Ruchy wojska i wspaniała postawa naszego żołnierza były przedmiotem wielkiego zainteresowania ze strony zaproszonych gości. Samochody zostające na usługach armji błękitnej budziły zachwyt swoją brawurą. Ogólny podziw wywołał atak ich na kawalerję. Nowemi były petardy, maskujące ogień granatów i szrapneli, wynalazek saperów poznańskich, oraz specjalnej konstrukcji samochody pancerne, mogące się poruszać w każdym dowolnym terenie bez potrzeby trzymania się dróg.

Brody. (PAT.) 12 bm. Manewry kawaleryjskie rozpoczęły się wczoraj. Zgodnie z założeniem obie strony wyruszyły ze swoich rejonów, czerwoni z Dubna, niebiescy z rejonu Radziwiłłów Krupie, stosując swoje plany operacyjne do przeprowadzonych wywiadów. Taktyka niebieskich (VI brygada kawalerji) będąca wynikiem ich zadania polegał na powstrzymaniu słabemi siłami przeciwnika przeważającego.

W tym celu obstawiono rzekę Płaszówkę i przeprawy na niej od Kozina do Płaszowej jednym pułkiem kawalerji, wysyłając szereg podjazdów i patroli w stronę nieprzyjaciela i obsadzając batalionem strzelców rzeczkę Sytenkę na odcinku Srebrno-Sitno jako linję odwodową oraz zatrzymując w odwodzie pozostałe dwa pułki kawalerji. Czerwoni w sile trzech brygad kawalerji wyruszyli z Dubna mając na prawem skrzydle brygadę X., na lewym XVII., w odwodzie zaś XVI. Manewr czerwonych skierowany na obejście linji rzeki Płaszówki od południa wykorzystał w sposób nadzwyczaj celowy nierówności i pokrycia terenowe, dzięki czemu kierując się na południe od linji kolejowej Dubno—Radziwiłłów zdołał większość sił niemal bez strat przesunąć w kierunku na górny bieg Płaszówki.

Słabe siły niebieskich stosownie do poruczonego im zadania polegającego na opóźnieniu posuwania się czerwonych, przez obsadzenie linji Płaszówki zmusiły przeciwnika do rozwinięcia się dla ruchu okrążającego, a zatem do straty czasu. Pierwsze zetknięcie się wysuniętych na Werde patroli niebieskich z czerwonymi nastąpiło o godzinie 8.25 rano, poczem stopniowo oddziały obu stron wchodziły w kontakt z sobą. Około godziny 14 zaś lewe skrzydło czerwonych kombinując bardzo zręcznie działania szeregów konnych i pieszych obeszło prawe skrzydło niebieskich w okolicy wsi Płaszowej zmuszając siły niebieskich do opuszczenia rzeki Płaszówki i cofnięcia się na południowy zachód.

Zasługuje na podkreślenie zastosowanie po stronie niebieskich samochodów pancernych wysuniętych w podjeździe kawaleryjskim oraz najzupełniej nowoczesne użycie lotnictwa dla atakowania kawalerji czerwonej i opóźnienia jej marszu co umożliwiło niebieskim wycofanie się bez strat mimo oskrzydlenia przez przeważające siły przeciwnika. Dowódcą grupy kawalerji czerwonych jest generał Romer po stronie niebieskiej obowiązki dowódzcy pełni pułkownik Plisowski jako dowódca VI brygady.

Najwyższy Trybunał Administracyjny o ochronie praw nieletnich.

Księżna Ludwika Czartoryska przystąpiła w roku 1921 do dobrowolnej parcelacji swego majątku Załuże we Wschodniej Małopolsce. Małą działkę około 5-morgową nabył wówczas Michał D., z zawodu kowal, dla swoich dwóch nieletnich córek Marji i Janiny. Okręgowy Urząd Ziemski we Lwowie odmówił zezwolenia na przewłaszczenie z powodu, że ani nabywczynie, ani ich rodzice nie są z zawodu rolnikami. Poszkodowany wniósł odwołanie do Głównego Urzędu Ziemskiego, w którym przedłożył urzędowe zaświadczenie, stwierdzające, że rodzina D. oddawna na roli osiadła i że on sam, aczkolwiek z zawodu kowal, prowadzi wzorowo 14-morgowe gospodarstwo w Załużu oraz, że jego nieletnie córki, dla których obecnie nabywa 5 morgów, pomagają mu w gospodarstwie. Prezes Gł. Urzędu Ziemskiego odwołanie pozostawił bez uwzględnienia, stojąc na stanowisku, że małoletnie dzieci nie mogą być uważane za osoby, dające rękojmię, iż będą osobiście prowadziły gospodarstwo. Najwyższy Trybunał Administracyjny, o który sprawa się oparła, uchylił zaskarżone orzeczenie prezesa Gł. Urzędu Ziemskiego, jako niezgodne z ustawą. W motywach Najw. Trybunał Administracyjny wyjaśnił, że błędnem jest zapatrywanie, jakoby małoletni nie mogli dawać rękojmi, że będą prowadzili osobiście gospodarstwo rolne zgodnie z odnośnemi zasadami, uchwalonemi w tej mierze przez Sejm ustawodawczy, w lipcu 1919. Podobna interpretacja uchwały sejmowej równałaby się wyłączeniu od obrotu ziemią nieletnich wogóle, czego wspomniana uchwała sejmowa ani nie wypowiedziała, ani z pewnością wypowiedzieć nie zamierzała. Byłoby to sprzeczne z przepisem par. 187 obowiązującego austr. kodeksu cywilnego, zapewniającego właśnie nieletnim szczególną ochronę. O ile więc chodzi o udzielenie zezwolenia na nabycia ruchomości przez nieletniego, podstawą dla oceny rękojmi osobistego prowadzenia gospodarstwa musi być okoliczność, czy ojciec, względnie opiekun rolnictwem się zajmuje, a w drugim dopiero rzędzie sposób wychowania względnie zawodowego przygotowania nieletniego. W danym wypadku ojciec przedłożył wystarczające dowody, iż zajmuje się rolnictwem, zwłaszcza, że wykonywanie zawodu kowalskiego na wsi lub w mniejszych miastach, wcale nie wyklucza oddawania się równocześnie rolnictwu.

DŁUGI BELGIJSKIE W AMERYCE. Ambasador belgijski w Waszyngtonie konferował wczoraj z amerykańską komisją dłużniczą jak również z Kallogem i ministrem skarbu Mellonem. Belgja stara się o odroczenie zwrotu należytości belgijskich Ameryce ze względu na trudne położenie finansowe Belgji.

ŻYWIOŁOWE BURZE W NIEMCZECH. Wczoraj na wybrzeżu morza Północnego w okolicy Hamburga szalał orkan połączony z niezwykle ulewnym deszczem. Poczynił on znaczne szkody w miejscowości Wetterstadt, gdzie zrzucał dachy, wyrywał drzewa i porywał na ulicy ludzi. Padał tam również grad wielkości dużego orzecha, raniąc przechodzących. Wiele osób jest rannych od powalonych kominów fabrycznych. Orkan przeszedł także nad Bremą i Lubeką, ale nie wyrządził większych szkód. Natomiast burza, która przeszła wczoraj rano nad Berlinem, wyrządziła duże szkody w zachodniej części miasta.

UROCZYSTOŚCI WEJMARSKIE. Wczoraj w rocznicę konstytucji wejmarskiej odbyły się uroczystości w większych miastach jak Berlin, Drezno, Hamburg, a nawet i w Monachjum, choć tam władze miejskie sprzeciwiły się temu.

ZŁOŚLIWOŚĆ WSPÓŁBRACI. „Vossische Ztg." podając wiadomość o pobycie Ludendorffa w Pile, dodaje od siebie komentarz, że Ludendorff ma prawo do oglądania niedoli optantów, jest bowiem właściwym jej sprawcą. W r. 1916 Ludendorff był jednym z autorów proklamacji Polski. — obecny konflikt jest jego dziełem.

Francja i Hiszpanja nie wezmą obecnie pod uwagę propozycyj Abd-el-Krima.

Paryż. (PAT.) 12 bm. Według doniesień dzienników wysłanie pośrednika do Riffenów do Primo de Rivery zdawało się mieć nawet duże prawdopodobieństwo, lecz Francja i Hiszpanja nie mogły brać pod uwagę ostatniego oświadczenia Abd el Krima. Sytuacja Marokka ustalona została przez układ międzynarodowy i oba państwa nie zamierzają bynajmniej rozpoczynać z Abd el Krimem dyskusji w sprawie niepodległości Riffenów.

„Matin" zauważa, że Francja i Hiszpanja uważają zachowanie się Abd el Krima za nowy dowód ignorowania ich warunków pokojowych. „Ere Nouvelle" pisze: Nie będziemy tolerować utworzenia terytorjum Riffenów władzy feodalnej co byłoby wyzwaniem rzuconem cywilizacji. „Ekscelsior" pisze: Z winy Abd el Krima pokój staje się coraz bardziej znikomy. Niebawem będzie skierowane ultimatum do przywódcy Riffenów, który potem będzie traktowany jako zwykły buntownik. „Echo de Paris" donosi: został podzielony obecnie front na trzy odcinki: zachodni z generałem Pruneau, środkowy pod wodzą generała Bilotte, wschodni pod rozkazami generała Boichi. Poza tem frontem będą skoncentrowane ogromne rezerwy, a wszystkie oddziały będą zaopatrzone w najpotężniejsze środki techniczne, między innemi w nowe karabiny mitraljezy o nader groźnej sile ognia. Marszałek Petain ma powrócić do Marokka celem wydania szeregu zarządzeń i zatwierdzenia już wydanych.

Wykrętne projekty „porozumienia" polsko-niemieckiego.

Berlin. (AW.) Poseł demokratyczny Haas zamieszcza na łamach „Berliner Tageblattu" artykuł, w którym wypowiada się za porozumieniem z Polską. Artykuł utrzymany jest w umiarkowanym tonie i zaleca Niemcom łagodniejszą formę postępowania z Polską. Powołuje się na Bismarcka, który był zwolennikiem polityki nieustępliwej, ale przy eleganckich formach.

Autor nie zrzeka się bynajmniej korytarza pomorskiego i podnosi bezwzględne postępowanie polskich władz z optantami, zaleca jednak porozumienie nie przyjaźń, bo ta, jak twierdzi, nie może istnieć między Niemcami a Polską. Porozumienie jest niezbędne, bo oba państwa potrzebują się nawzajem.

Autor rozumie, że Polska nie jest państwem sezonowem i musi zająć miejsce przypadające mu wśród narodów, ale uważa, że Polska mogłaby istnieć bez korytarza pomorskiego i G. Śląska. Powołując się na artykuł Jouvelela w „Matinie", Haas zbija twierdzenie, jakoby Niemcy chętnie widziały wojnę Polski z Rosją, przeciwnie uważa, że porozumienie między temi dwoma państwami jest dla Niemiec pożądane.

Wiadomości telegraficzne.

SOKOLI AMERYKAŃSCY WE LWOWIE. Wczoraj w nocy przybyła do Lwowa wycieczka sokołów amerykańskich, których uroczyście powitali przedstawiciele rządu, miasta i społeczeństwa.

PREMJER GRABSKI CHORY? „Kurjer Poranny" notuje pogłoskę, że premjer Grabski lekko zaniemógł.

ŁADUNKI W GDYNI. Wczoraj po raz pierwszy ładowano węgiel w porcie gdyńskim. Ładunek 1740 tonn zabierał statek łotewski Mary. Praca po zainstalowaniu odpowiednich urządzeń odbywała się zupełnie sprawnie i zadowalająco. Jednocześnie prócz ładunku węgla wysyłano również drzewo (kopalniaki) do Francji. Drzewo w ilości 1500 ton zabrał statek „Yain ville".

SKŁADY BRONI W MALBORGU. Policja w Malborgu wykryła dwa duże składy broni i amunicji należące do członków organizacji nacjonalistycznej Jungdeutscher Orden. Broń skonfiskowano, ale właścicieli nie pociągnięto do odpowiedzialności.

PRAWDA O „OCHOTNIKACH" POLSKICH DO... MAROKKA. Prasa niemiecka, nawet polska prasa prowincjonalna, podały niedawno wiadomość o rzekomym werbunku ochotników polskich do oddziałów francuskich i hiszpańskich, operujących w Marokku. Werbunek ten miał odbywać się za zgodą rządu polskiego. Ministerstwo spraw wojskowych stwierdza kategorycznie, że wiadomości te są całkowicie bezpodstawne i że na terytorjum polskiem nie odbywał się i nie odbywa żaden zaciąg ochotniczy do oddziałów marokańskich. Tem bardziej nieprawdziwemi są pogłoski o zamierzonem wysłaniu dywizji regularnej na front marokkański.

BUNT WIĘŹNIÓW W ŁUCKU. Z Łucka donoszą że 10 bm. wybuchł w tamtejszych aresztach bunt więźniów, którzy usiłowali wyłamać drzwi. Służba więzienna użyła broni palnej, poczem zastrzelono komunistę Szczawińskiego, a pięciu innych zakuto w kajdany.

NOWOCZESNE SAMOLOTY PODRÓŻNE W POLSCE. Polska linja lotnicza „Aerolloyd" otwiera w bieżącym miesiącu nową linję lotniczą z Warszawy do Kopenhagi przez Puck. Linja będzie obsługiwaną przez samoloty całe z metalu (duraluminium) o trzech motorach, wyrabiane w Szwecji. Prócz pilota i mechanika każdy samolot pomieści 9 osób. W kabinach będą umywalnie i inne wygody. Dla obsługi jeździł będzie stale mały chłopiec. Pierwszy lot odbędzie się około 15 bm. W ubiegłym tygodniu dyrektor Polskiej linji lotniczej p. Aleksander Wygard udał się do Linhamm w Szwecji, gdzie znajdują się fabryki samolotów, aby tam odbyć loty próbne ze szwedzkimi pilotami i osobiście przekonać się o sprawności samolotów tego typu.

GEN. GOURAUD POJEDZIE DO CZECHOSŁOWACJI. „Vecer" donosi, że wraz z czechosłowacką delegacją wojskową, która przybyła na manewry do Polski, przyjedzie po zakończeniu manewrów do Pragi gen. Gouraud, dla którego przygotowywane jest owacyjne przyjęcie. Minister obrony narodowej Udrżal zamierza przerwać swą kurację, celem wzięcia udziału w uroczystościach organizowanych na cześć generała.

UPAŁY W CZECHACH. W Pradze zanotowano wczoraj 32.5 stopni Cels. w cieniu. Najwyższa temperatura w dniu dzisiejszym wynosiła 33 i jedna trzecia st. w cieniu. Jest to najwyższa temperatura zanotowana w ciągu tego lata w Czechosłowacji.

USTĄPIENIE KOMUNISTY Z POSELSTWA. Poseł komunistyczny Retzkowsky, który ostatnio wykluczony został na przeciąg 8 posiedzeń, złożył swój mandat poselski, motywując ustąpienie złym stanem zdrowia. Na jego miejsce wejdzie do sejmu von Małachiński.

STRAJK W PORCIE GDYŃSKIM został ostatecznie zakończony. Robotnikom podwyższono płace o 15 proc. Jednocześnie zarząd zgodził się na dalsze pertraktacje w sprawie poprawy warunków pracy robotników. Praca w porcie została na nowo podjęta.

OSZUŚCI DOLAROWI W GDAŃSKU. Policja gdańska ostrzega publiczność przed oszustami, którzy usiłują realizować czeki dolarowe amerykańskie pochodzące prawdopodobnie z kradzieży. Oszuści grasowali dotychczas po wszystkich większych miastach w Niemczech, wielkich hotelach i firmach handlowych. Są to oszuści międzynarodowi nieustannie zmieniający nazwiska. Zwykle pokazują personalowi hotelowemu czeki, chcąc je zrealizować prywatnie, ponieważ banki są w danej chwili zamknięte.

HURAGAN W AMSTERDAMIE zniszczył całkowicie dwie okoliczne wsie. W wielu miejscowościach poczynił znaczne szkody. W czasie huraganu zabite zostały 4 osoby. Paręset poniosło rany i około 2000 pozostało bez dachu nad głową. Straty wynoszą 4 milj. florenów.

REAKCJA NA MORDERSTWA. Klub parlamentarny chłopskiej partji w Sofji wręczył premjerowi Zankowi notę, w której protestuje przeciwko mordom i prześladowaniom członków partji chłopskiej. Nota zaznacza, że w ciągu ostatnich dwóch lat około 30 byłych albo czynnych posłów partji chłopskiej zostało zamordowanych bez przeprowadzenia poprzednio śledztwa.

SZALONY ROZWÓJ LOTNICTWA W ROSJI. Jak donosi „Morning Post" rosyjski program rozbudowy floty powietrznej obejmuje zbudowanie w najbliższym czasie 1030 samolotów, z tego 500 ma być zbudowanych w Rosji, 33 w firmie Fokker, a 200 we włoskich fabrykach samolotów. Poza tem dawniej już zamówiła Rosja 700 samolotów w Holandji.

KAZIMIERZ TETMAJER.

Na skalnem Podhalu.

(Za zezwoleniem autora).

7)

Marcin Mudroń oszalał. Jak był, bez kapelusza, bez czuchy, nie oglądając się na dzieci, począł uciekać od chałupy, biec przed siebie, w las. Pędził coraz dalej, coraz głębiej, pod górę, z góry na dół, przez potoki, przez żleby, przez wykroty, nie patrzał, czy styrbno, czy połogo, gnał coraz dalej i dalej. A za nim przez potoki, żleby i wykroty gnała żałość, gnała boleść i rozpacz. Znowu dalej go będą kopać i poniewierać, że dziad, znowu dalej przed wójtową wirnością, przed Harbutowem bogactwem będzie się musiał osplaszczać, jak głodny pies przed swoim panem, dalej głód, nędza i ziomb będą go gryzły, wiecznie już, wiecznie, do końca ta okropna trwoga o każde jutro, o każdy dzień... I te upokorzenia straszne! Te obchodzenie chałup, to zaglądanie, czy gdzie niema roboty jakiej, to wicie się u nóg ludzkich, to przyleganie do nóg, byle tylko wyżyć, byle nie zdechnąć i z dziećmi... A dzieci, dzieci! Te najnędzniejsze, najbrudniejsze, najuboższe dzieci we wsi, nigdy nie syte, nigdy nie odziate, jak sie patrzy, zawsze smutne dzieci!... Odepchnięcie, poniewierka, pogarda, wstręt innych dzieci wsiańskich! Dzieci jego, dzieci!...

I teraz nadal czy on robotę jaką znajdzie! Czy może o jakiej nawet myśleć? Zaufanie do siebie zwalił, złodziejem został, wiarę w siebie zakopał w ziem, w ziem! Tyle przynajmniej o nim mówili: Postrohany biedny, ale ci ani cencki nie ukradnie! A teraz...

— No to jek sie juz skończeł — szepnął zapieklemi wargami. — Od teraźnia jus po mnie, a i po dzieciak... Poniewierała mie bieda, teroz mie bę poniewierać i poniewierka ludzko... Juz sie sytko załomiło nademnom... ani ziemie pod mojemi nogami... Zginionek z dusom i z ciałe...

Czy sie ze skały ka w żleb, w rumowisko prasnąć?... Ale hań dzieci, Jaś i Zosia, obidwa... Takie małe, takie głodne, takie same, nieszczęśliwe, opuszczone... Jaś i Zosia... Jakoz sie to wyhowo? Ka sie to podzieje? Po pytaniu nie pudzie, bo małe, jesce i to zima hnet... Ludzie tego do siebie nie weznom, a jakby wzieni!... Jezus, Marjo! Dyj by zakopali, zabili, doponiewierali tak, co raty na świecie! Dyj by sie to zapłakało, łzami zadawiło, być by to pomarło! O Boze, Boże!...

I hań w izbie siedzom same, samiućkie, małe, głodne, zmarznione i płacom i krzicom: tata! tata! Kanyzek jest?

He! Kiele jek dale od hałupy! Dydzieg pod Wantom! A wtorendejeb lecial, ani niewiem!

I wziął się Marcin Mudroń ku domowi, ku wsi, wprost przez lasy, na łeb na szyję.

Przyleciał już późno w nocy, prawie ku raniu. Wpadł do izby. Dzieci wewlekły na się ojcową czuchę i spały — nie na łóżku, ale na gołej podłodze w kącie, przytulone do siebie ze strachu, jedno przy drugiem, że ani byś szpilki nie wraził między nie.

Marcin Mudroń popatrzył na nie — szarzało już w izbie.

A potem gruchnął na kolana z jękiem: Panie Jezu, Ojce świata, Noświentsa Panno Marjo i Tyświenty Jantoni, patronie złodziei, dospomózciez mi! Dospomózciez mi! Dospomózciez mi! Na te dzieci moje Wos zaklinom hań śpionce! Na te dzieci moje!

I zerwał się z podłogi, chwycił narzędzia ciesielskie i skoczył ku figurze Świętego Antoniego. Nowa wiara, nowa siła weń wstąpiła. Już wiedział, co było źle, co trzeba poprawić. Nic to, że farby popsuje — jak zobaczą, że je dobrze wyrzezany, to już bedzie! Pawlik mu na farby da, Pawlik...

W Pawlika wierzył. Nie przyszedł on oglądać Świętego Antoniego, bo go wójt nie zawołał.

— He! — myślał Mudroń. — Pawlik, ze jino pierze babom, prosie ka na jarmaku, spyrke ka gazdowi z komory ukrod, to go nie wołali — a Hurbut, co po Luptowie zbijał — gazda!.. Tak to wej, tak...

I krzesał. Od nowa. Od cała... W klocu drewnianym w natchnieniu jakiemś począł wykuwać ludzkie ciało, począł je czuć pod ręką... Dłutem je wystrugiwał, nożem ostrym wypęczniał... I jakiś jakby las świętych zamajaczył przed nim... Las drzew, las jodeł hrubych, starodawnych, a w każdej święty, święty zaklęty, jak żywy... A za sytkie te jedle po dziesięć madzierskich dukatów...

Nagle zawroczyło mu się w oczach, w mózgu...

Otwarł oczy — wznak był twarzą ku słońcu, które już było na niebie, na mokrej trawie pod figurą... Dzieci były przy nim...

Otwarł oczy — wznak był twarzą ku słońcu, Zosia stała mu wedle boku z palcem w buzi, a Jaś siedział tuż przy nim z brodą opartą na rękach i patrzał nań wielkiemi oczyma.

I usłyszał Mudroń, jak Jaś się pyta:

Tato, śpicie? Nie śpicie jus?

I znów otwarł oczy. Słońce było prawie w tem samem miejscu, co przedtem, trawa pod głową suchsza, mała Zosia dotykała mu rączką twarzy, płacząc pewno z głodu, a Jaś siedział nad nim, jak pierwej nieruchomy, z brodą opartą na rękach i wpatrywał się weń wielkiemi oczyma.

— Konam — przemknęło Mudroniowi przez mózg.

Zląkł się straszliwie, chciał się podnieść, dźwignąć na łokciach — ale ciemno stało mu się w oczach.

Potem usłyszał, ale Jaś dziwnie cicho mówił, snadź do kogoś. Tata lezom i śpiom, od rana...

Zosia płakała.

Kaz tyn Świenty Jantoni, coby dzieci na ten hań kwitnoncom łonke wiód?... Za ronczycki... Po lewej stronie Zosia, po prawej Jaś... W ten niedziele... We złotom gme... Kajsi het... W radość...

— Serce w nim pukło — poznał nad sobą niezmiernie cichy Pawlika głos.

A potem stało się w Marcinie Mudroniu zupełnie cicho.

KONIEC.

KRONIKA.

SIERPIEŃ
13
Czwartek

Dziś 13 Hipolita, Kasjana
jutro 14 Wig. Euzebjusza

Wschód słońca o g. 4 m. 27. Zachod o g. 7 m. 09. Długość dnia g. 15 m. 42 Przybyło godz. 2 m. 58 Wschód księżyca o g. 8. m 43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

—o:o—

REPERTUAR OPERY WARSZAWSKIEJ W TEATRZE IM. SŁOWACKIEGO.

Czwartek 13 b. m.: „Trubadur".
Piątek 14 b. m.: „Lohengrin" (Teatr na Wawelu).
Sobota 15 b. m.: popołudniu „Goplana", wieczór „Casanowa".
Niedziela 16 b. m.: popołudniu „Straszny Dwór", wieczór „Casanowa".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Czwartek 13 b. m.: „Bez koszulki".

—ooo—

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Ziemia zakazana"; potężny dramat erotyczny w 7 aktach. W głównych rolach: Erika Glessner, jako paryska kokota — Wilma Banky, jako księżniczka.

PROMIEŃ: „Rajski ptak"; dramat z salonów i spelunek Paryża w 8 aktach. W głównej roli Glorja Swanson.

REDUTA: Kolosalny program podwójny 12 aktów w całości. **„Hrabina żebraczka"** (Z tajemnic wielkiego miasta); wielki dramat awanturniczy w 6 aktach. Rekord sensacji, kręgielnia śmiechu **„Księżniczka pantoche"** przezabawny film detektywiczny w 6 aktach.

UCIECHA: „Za kulisami cyrku" przygody młodej cyrkówki — 8 aktów. W roli cyrkówki premjowana piękność **Xenia Desni.**

WANDA: Z powodu robót adaptacyjnych Kinoteatr **zamknięty.**

WARSZAWA: „Czego chce kobieta" dramat erotyczny — w głównej roli Lucy Doraine i Jan Riemann.

—oo—

Zmarli.

Józef Roman podmajstrzy murarski, obywatel Prądnika Czerwonego zm. 10 sierpnia w 39 r. życia. Pogrzeb dziś 13 sierpnia o godz. 5.30 popołudniu z kaplicy cmentarnej.

ZAMIEJSCOWI.

Dr. Jacek Lipski, starszy referent w Ministerstwie oświaty zmarł w Warszawie. Przyczyną przedwczesnej śmierci była choroba sercowa. Zmarły był dobrze znany i bardzo lubiany w kołach naukowych Krakowa, gdyż przez kilka lat zajmował stanowisko kustosza Bibljoteki XX. Czartoryskich i dopiero przed kilku miesiącami przeniósł się do Warszawy. Ludzie nauki, pracujący w Bibljotece, spotykali się zawsze z nadzwyczajną uprzejmością i pomocą ze strony młodego kustosza. Był również ś. p. dr. Jacek Lipski wybitną siłą naukową i właśnie robił korektę wielkiej pracy z historji polskiego szkolnictwa (którą wydaje P. Akad. Umiej.), gdy niespodziewana śmierć przerwała jego życie. Zmarły pozostawił żonę, również pracującą naukowo.

—o:o—

Dyżury aptek.

Czwartek 13 sierpnia:

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1. — **Apteka pod Aniołem Stróżem,** Zwierzyniec, Kościuszki 4. — **Apteka pod Temidą,** Długa 66. — **Apteka pod Barankiem,** Mikołajska 4. — **Apteka Niebieska,** Dajwór 6.

—x—

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 12 sierpnia:

Grand Hotel: Tobiasz Thune — Wiedeń; Hans Ellbogan — Wiedeń; Józef Bergel — Wiedeń; Edward Pfeiffer — Wiedeń; Wilhelm Färber — Wiedeń; Henryk Pogucki — Lwów; Florjan Sikorski — Warszawa; Janusz Łoś — Warszawa; Władysław Massalski — Warszawa; Jozafat Kocyłowski — Sanok; Dr. Kazimierz Bauda — Warszawa; Jan Gerlicz — Palikije; Eugenjusz Pawlikowski — Bydgoszcz; Juljusz Hamburger — Wiedeń; Gustaw Waldman — Wiedeń.

Hotel Saski: Zygmunt Szumski — Kowel; Marja Lewińska — Lwów; Henryk Czarnecki — Warszawa; Marjan Jarocki — Lwów; Tadeusz Pöckh — Warszawa; Henryk Fedorowicz — Warszawa; Salomon Gehler — Wiedeń: Wincenty Witos — Warszawa; Henryk Kamieński — Warszawa; Władysław Bergel — Nica; Stanisław Aleksandrowicz — Lwów; Jerzy Lisiewicz — Równo.

—o:o—

OBCHÓD ROCZNICY CUDU NAD WISŁĄ. Piątą rocznicę Cudu nad Wisłą będzie obchodził garnizon krakowski w sobotę dnia 15 b. m. W przeddzień uroczystości wieczorem orkiestry wojskowe zbiorą się przed główną strażnicą wojskową w Rynku głównym, skąd po odegraniu hymnu państwowego, przejdą ulicami miasta, grając marsze. We wszystkich formacjach wojskowych urządzony będzie tego samego dnia uroczysty apel w obecności oficerów. Przy odczytywaniu listy obecnych będą wywołane nazwiska tych żołnierzy, którzy zginęli bohaterską śmiercią przy odparciu nawały bolszewickiej w roku 1920. Po apelu odbędą się pogadanki o znaczeniu obchodzonej rocznicy.

Uroczystości sobotnie rozpoczną się nabożeństwem polowem na Błoniach w obecności całego garnizonu krakowskiego, oraz przedstawicieli władz cywilnych, poczem nastąpi defilada wojsk przed generalicją. O godzinie 3 popołudniu odbędzie się w Domu Żołnierza przy ulicy Mogilskiej zabawa, a o godzinie 6 przedstawienie sztuki: „Czar munduru". Teatry krakowskie i kina odstąpiły znaczną ilość miejsc dla żołnierzy załogi krakowskiej w dniu 15 b. m. Organizacją uroczystego obchodu zajmuje się niestrudzenie referent oświatowy K. O. W., por. Tomaszewski.

Katastrofa samochodowa pod Otwockiem

Warszawa, 12 bm. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych szosą lubelską w odległości 6 km. od Otwocka, pędził w kierunku Warszawy z niebywałą szybkością samochód z 4-ma pasażerami. Automobil natrafiwszy na mostek, położony na szosie, uderzył w jego brzeg z taką siłą, że wyskoczywszy w powietrze, runął następnie do góry dnem na szosę, przygniatając pasażerów. Skutki były straszne.

Pasażerowie: inżynier Stanisław Rubensztejn i p. Leon Kozłowski — obaj z Otwocka — doznali stosunkowo lekkie obrażenia cielesne. Natomiast pozostali jadący, w osobach adwokata p. Jakóba Natansona, zamieszkałego w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod nr. 4. jego kuzynki: Lili Lwinówny i szofera Franciszka Wajera zostali bardzo ciężko poranieni. Wszystkich poranionych przewieziono bezzwłocznie następnym autem do Otwocka, gdzie adw. Natanson, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej miejscowych lekarzy, po kilku godzinach życie zakończył.

P. Lilę Lwinównę, kierowcę szofera Wajera, umieszczono pod opieką lekarską w pensjonacie „Eugenja" w Otwocku, a. Kozłowski pozostał w mieszkaniu inż. Rubinsztejna również w Otwocku.

Bójka w radzie miejskiej.

Dwóch rannych żydów w Zakroczymiu.

Podczas onegdajszego posiedzenia rady miejskiej w Zakroczymiu, dwaj żydzi — radni miejscy, niejaki Pinkus Brauman i Chaim Rotsztejn, urządzili taki skandal i bójkę między sobą, że niemal zdemolowali lokal, poszarpali sobie łby, podrapali pyski (policzkowano się kilkanaście razy) i narobili takiego bałaganu, iż ostatecznie musiano przerwać posiedzenie.

Ojciec zabija własnego syna.

Fatalne skutki strzelaniny na wiwaty po pijanemu

We wsi Suchocin, gminy Góra, powiatu warszawskiego, onegdaj z powodu święta i odpustu w mieszkaniu zamożnego gospodarza Feliksa Turczyńskiego, odbywała się libacja, przyczem podochoceni goście poczęli strzelać na wiwat początkowo w mieszkaniu do butelek, talerzy itp., a następnie na podwórzu i drodze. Gospodarz zabawy, Feliks Turczyński, paląc raz po razu z nagana jedną z kul wpakował własnemu synowi, 19-letniemu Władysławowi, który padł trupem na miejscu.

Wypadek czy zbrodnia?

W ubiegłą niedzielę w pobliżu stacji Grodzisk (pod Warszawą), straż kolejowa znalazła pod jednym z mostów kolejowych leżącego w wodzie 25-letniego Tadeusza Licińskiego, rewidenta kolejowego, (zamieszkałego w Grodzisku), dającego słabe oznaki życia.

U Licińskiego skonstatowano ciężkie rany głowy, stłuczenie boku i złamanie kilku żeber.

Według krążących wersyj Liciński, jadąc pociągiem, wypadł, lub też został wyrzucony z wagonu.

W celu udzielenia pomocy lekarskiej Licińskiego przewieziono pierwszym pociągiem do szpitala zakładów żyrardowskich, gdzie w pół godziny zakończył życie.

Śledztwo w toku.

Pół tysiąca owiec żywcem spalonych.

Wczoraj o godz. 8 m. 45 rano z nieustalonej dotąd przyczyny wynikł groźny pożar w majątku Zamość, gminy Radziszew, powiatu Sierpeckiego. W młocarni właściciela majątku Ciechockiego zapaliła się słoma i wobec tego, iż żaden ratunek nie mógł stłumić groźnego pożaru, w b. szybkim czasie pastwą płomieni stały się wszystkie budynki dworskie prócz stajni i domu, zamieszkałego przez służbę folwarczną, znajdującego się w pewnej odległości od palących się budynków i krytego dachówką, przyczem w ogniu zginęło 566 sztuk owiec, które paląc się żywcem beczały przeraźliwie, oraz kilkanaście sztuk drobiu. Spaliły się również wszystkie sprzęty domowe, jak również maszyny i przyrządy rolnicze oraz wielka ilość zboża.

Narazie, mimo dochodzenia, przyczyna pożaru nie ustalona, zaś straty są bardzo wielkie.

Pięć katastrof

kolejowa, samochodowa, na morzu, trzęsienie ziemi i wybuch wulkanu.

Berlin. 12 bm. Pod Monachjum na pociąg pośpieszny, przepełniony wycieczkowcami z Berlina, wpadł pociąg osobowy. Dotychczas wydobyto dwóch zabitych i kilkudziesięciu rannych.

Paryż. 12 bm. Pod Annecy, na granicy szwajcarskiej, stoczył się z 25-metrowego nasypu samochód. Szofer zginął na miejscu, pasażer natomiast uratował się wprost cudem, schwytawszy się brzegu nasypu.

W kąpieli morskiej pod Boulogne fala morska porwała 35 dzieci, przebywających na kolonji letniej, przyczem 13 poniosło śmierć.

Nowy Jork. 11 bm. Na wyspie Ometepac, przy brzegach Nicaragua, nastąpił silny wybuch wulkanu. Olbrzymie masy popiołu zasypały okoliczne wsie i pola uprawne.

Z Meksyku donoszą: Z powodu trzęsienia ziemi zawalił się olbrzymi, będący w budowie dom, przyczem 6 robotników zginęło na miejscu, kilkunastu zaś odniosło ciężkie rany.

KORONACJA OBRAZU MATKI BOSKIEJ W PIEKARACH. Dnia 15 sierpnia odbędzie się w Wielkich Piekarach na Górnym Śląsku wielka uroczystość koronacji tamtejszego od wieków słynącego obrazu Matki Boskiej. Jest to pierwsza tego rodzaju uroczystość kościelna na Śląsku.

NUMERUS CLAUSUS NA WYDZIALE ROLNICZYM U. J. Dziekanat wydziału rolniczego uniwersytetu Jagiellońskiego zawiadamia, że wobec istniejącego na pierwszym roku „Numerus clausus", wymagane będzie od kandydatów na I. rok wydziału rolniczego składanie uprzednie świadectw maturycznych do dnia 15 września, poczem dopiero może nastąpić na podstawie konkursu świadectw rozstrzygnięcie o przyjęciu kandydata, przedstawiającego najlepsze świadectwo dojrzałości, przyczem pierwszeństwo.

KARA ARESZTU ZA NIELEGALNE NOSZENIE BRONI. Wobec niejednolitego interpretowania przez władze administracyjne pierwszej i drugiej instancji przepisów o karach za nielegalne posiadanie broni, ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśnia, że w razie nie możności ściągnięcia grzywny, winna być zastosowana kara aresztu.

URLOPOWE KARTY WOJSKOWE. Wydział wojskowy naczelnego komitetu akademickiego zawiadamia, że wszystkie powiatowe komendy uzupełnień (P. K. U.) już wydają karty urlopowe tym studentom, których podania, złożone w wydziale wojskowym naczelnego komitetu akademickiego, zostały przychylnie załatwione. We własnym interesie leży, jak najprędzej po nie zgłosić się, aby uniknąć jakichkolwiek nieporozumień z władzami.

URATOWANIE TONĄCEGO. Pod klasztorem Norbertanek straż wodna wydobyła z Wisły tonącego mężczyznę i przywróciła do przytomności. Był to Wincenty Tufagrowicz, zamieszkały w zakładzie dla inwalidów przy ulicy Warszawskiej.

NIEZNANE OFIARY WISŁY. Policji doniesiono, że dnia 11 b. m. utonął pod galarami obok plaży wojskowej nieznany mężczyzna. Dochodzenia, celem ustalenia tożsamości osoby, w toku.

SZALENIEC NA ULICACH KRAKOWA. Wczoraj około godziny 7 wieczorem ulica Karmelicka była widownią tragicznego wypadku. Mianowicie idący chodnikiem żołnierz nieznanego nazwiska dostał ataku szału, w przystępie którego rozebrał się do naga, poczem, porwawszy na strzępy ubranie, rzucił się na przechodniów. Na miejsce przybyło niezwłocznie pogotowie ratunkowe i ubezwładniwszy nieszczęśliwego, odwieziono go do wojskowego szpitala okręgowego.

KRADZIEŻE. Dzisiaj w nocy w mieszkaniu Hirscha Hirschsprunga przy ulicy Dietlowskiej l. 75, skradziono 1 futro męskie, 1 damskie, kurtkę damską, łącznej wartości około 3.000 złotych.

Z balkonu domu przy ulicy Siemiradzkiego l. 15, skradziono dywan. — Na targu w rynku skradziono wczoraj Cecylji Polin, zamieszkałej przy ulicy Grodzkiej l. 62, z torebki ręcznej portmonetkę, zawierającą 1.000 lei rumuńskich, jeden dolar i 47 złotych.

PORZUCONE DZIECKO NA PLANTACH. Dnia 11 b. m. znaleziono na plantach naprzeciw kina Wandy porzucone dziecko, płci żeńskiej, około 2 lata liczące.

SZCZEKAJĄCY LUDZIE. Plagą naszego miasta od szeregu mięsięcy jest dwu ludzi, sprzedawców balonów dla dzieci i piesków gumowych. Handel balonami oczywiście nikomu nie wadzi, najwyżej irytuje rodziców, gdy pociecha się napiera balonika, drze się w niebogłosy i tupie nóżkami, a handlarz balonów, widząc tak pomyślną „konjunkturę“ skacze z ceną, aż na 4 złote.

O wiele gorzej jest z handlem pieskami gumowymi. Sprzedający głośno reklamuje swój towar naciskając balonik, przyczem zabawka wydaje świstający przenikliwy głos nieco podobny do jazgotu małego psa. Handlarzowi nie wystarcza jeden eksperyment, zaczyna naciskać balonik coraz częściej, z coraz większą pasją, aż pod wpływem przenikliwego szczekania wpada w stan katalepsji, jak joga indyjski. — Balony termoczą na nim, posuwa się naprzód, jak lunatyk i szczeka, szczeka pastwiąc się nad nerwami przechodniów.

Dawniej dwaj szczekający ludzie uprawiali swój proceder na A—B, — teraz pogoda zapędza ich po południu w Aleje Mickiewicza. Tu bezkarnie swoim szczekaniem szarpią i kaleczą jak tępym nożem nerwy tych biednych „urlopowiczów“, którzy nie mają za co opuścić Krakowa i spędzają urlop na ławce w Alej.

Imieniem tych biednych apelujemy do policji krakowskiej, by ujarzmiła w jakiś sposób ten barbarzyński sposób reklamy dwóch szczekających ludzi. Możeby kaganiec im założyć?

— **OMDLENIE Z GŁODU.** Wczoraj o godz. 5-tej popoł. przy ul. Florjańskiej jakaś nieszczęśliwa robotnica padła na bruk i omdlała. Gdy przywrócono ją do przytomności, oświadczyła, że od trzech dni nie miała nic w ustach, ponieważ nie może znaleźć pracy. Nieszczęśliwą zaopiekowała się publiczność, która doraźnie między sobą zebrała kwotę kilkunastu złotych i wetknęła ją w rękę wycieńczonej do ostatnich granic robotnicy.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Występy gościnne A. Dobosza.

Od kilku dni, ożywił występami swymi, staggione artystów opery warszawskiej p. Adam Dobosz, artysta wielkiej miary — a jako dziecię i wychowaniec muzycznego Krakowa, także i ulubieniec krakowskiej publiczności, która w ostatnich dniach znacznie ożywiła widownię teatru im. Słowackiego i sprowadziła żywsze tętno w ogólny ton repryz. P. Dobosz kreował kilka partyj ze swego bogatego repertoaru a to: Alfreda (Travierta), Pinkertona (Madame Butterfly), Stefana (Straszny dwór), Stanisława (Verbum nobile) i Jontka (Halka), czarując słuchaczy swym pięknym, pieściwie brzmiącym tenorem lirycznym, którego ciepło i dźwięk, fascynują słuchacza i przykuwają go; dają mu bowiem całą pełnię tej satysfakcji i tej rozkoszy, po które spieszy do widowni. P. Dobosz jest w plejadzie śpiewaków polskich postacią wyjątkową ze względu na problemy techniczne, któremi w pracy odtwórczej się posługuje. Artysta i człowiek, o wielkiej — intuicji pełnej — inteligencji oraz pełen wykształcenia ogólnego, nie studjował w zaraniu swej karyery jakąś metodę. Znalazł ją sobie sam, tworząc intuicyjnie na zasadzie brzmienia samogłosek i współbrzmienia spółgłosek oraz elementów fanetyki języka polskiego, własną, właściwą naszemu językowi emisję, oraz eufonję uderzenia dźwięku. — Stąd wiodą swój początek i ta piękna, wyraźna, okrągła oraz bajeczna plastyka wymowy okraszona dźwiękiem śpiewnego głosu i ten urok wyłącznie polskiego brzmienia (nazwijmy ją eufonją), które wywierają taki nieprzeparty urok w jego ustach. — Tu bierze swój początek owa przedziwna więźba słowa z dźwiękiem i dźwięku ze słowem, a raczej sylabą, następstwem czego, jest i odpowiednia akcentuacja i trafny zawsze wyraz deklamacyjnych elementów naszej prześlicznej polskiej mowy. P. Dobosz odczuwa i rozumie, gdzie można i trzeba złączyć słowo ze słowem — dla współbrzmienia — w jedną całość, gdzie należy odłączyć sylabę końcową słowa od początkowej sylaby następnego, jak należy obserwować adhezję łącznika i ze słowem, jak się obchodzić ze **się** — słowem, jak należy śpiewać po polsku. W jego ustach nosowe samogłoski mają pełne brzmienia organ, **ą** jest **ą** a nie on, **ę** jest **ę** a nie en i t. d. Takie zbiegi jak **szcze szrze** podnoszą plastykę i rzeźbę słowa, a **ść** nie jest **sc** i t. d. U Dobosza jest nagięta metoda do języka. Inni śpiewacy, naginają nasz język i jego właściwości do metod i sposobów oraz sposobików nabytych u maestrow obcych, a często i u swoich. Stąd płynie rozdźwięk między tem co mogą, a tem co dać muszą. Język traci tu na gibkości i ostatecznie śpiewając po polsku nie śpiewają po polsku, i twierdzą, że język polski nie jes dość śpiewny, że jest twardy, twardszy od włoskiego, a nawet rosyjskiego itd. — Dlaczego jest on tak śpiewny i taki piękny na ustach Dobosza? To też postacie i bahaterowie polskich oper, jak Stefan, Stanisław, Jontek zdają się i są nam — polskim słuchaczom — tacy bliscy, tacy swoi...

Ze śpiewaków produkujących się obecnie postawiłbym tuż obok, także p. Palewicza — Golejewskiego, w którego ustach język polski nabiera pełnię właściwego tonu, dźwięku oraz właściwą barwę i tężyznę ze względu na ważkość brzmienia barytonowego. Enuncjacje artystyczne tego doskonałego śpiewaka nabierają — szczególnie w operach Moniuszkowskich — szczególniejszego dźwięku, a lekkie ledwie uchwytne przetrzymanie każdego **s** nadaje całości dziwnego uroku swojskości i daje — przy pomocy wspaniałych warunków zewnętrznych oraz doskonałej gry — postacie z krwi i kości polskie.

W czasach, kiedy różne metody, systemy, „szkoły“ i teorje oraz sposoby w dziedzinie wokalistyki przychodzą do Polski z różnych stron i zawlekają się różnemi drogami przez swoich i obcych, warto zwrócić uwagę specjalną na metody tych wybitnie polskich śpiewaków.

Zaniedbałem przy sposobności tych enucjacyj, zaznaczyć — godną zanotowania oraz podkreślenia — pracę reszty warszawskiego zespołu, którego dzielnie wspomagaja i nasi domorośli krakowscy śpiewacy pp. Mazanek, Mazurek, Bodnicka, nie przynosząc ujmy rodzimej sztuce. Oddając wszystkim co należy, zaznaczyć z przyjemnością muszę, iż artystycznie nader udatnym postaciom Violetty, Neddy, Venus, umiała p. Czapska nadać wiele wdzięku — dobrze i z umiarem oddane partje Chochosany i Halki były dziełem świetnej śpiewaczki p. Budziszewskiej, zaś starannie i trafnie ujęte partje dały panie Orłowska (urocza Hanna w Strasznym Dworze), Skonieczna, Karwowska i Jaroszówna. — Pp. Orda (poprawny Scarpia i dobry Torreador) — Wraga, Janowski (znakomity odtwórca partyj swego genre'u) stawali zawsze godnie wobec powierzonych im zadań.

W onegdajszem przedstawieniu Carmeny, kreowała partje naczelną p. Rewicz, występując po raz pierwszy w dużej partji wobec publiczności Krakowa, swego rodzinnego miasta. — Młoda utalentowana śpiewaczka wnosi na scenę poważny zasób uzdolnienia sceniczno-śpiewackiego. W pierwszym rzędzie bujna i nieprzeciętną uroda, zgrabnej, gibkiej, smukłej postaci, uwieńczonej piękną twarzą, na której przejawy duchowe znajdują doskonałe odzwierciedlenie. Wdzięk urodzony podnosi umiejętność noszenia kostjumów, starannie i ze smakiem dobranych. Głos o sympatycznym uczciwym dźwięku posiada wszelkie dane świetnego rozwoju. Płynie rozlewnie po widowni i oddaje nastroje z doskonałą kolorystyką. Znajomość z tym nowym talentem jest nader cenna i o nim będziemy mieli jeszcze sposobność pomówić szerzej.

W przedstawieniu wczorajszym Carmeny pod świetną batutą, niestrudzonego, a doskonałego mistrza dyr. Hirschfelda, wystąpiła p. Anna Zabojkina, znakomita tancerka-baletnica ongi teatrów petersburskich. — Przygodny występ tej artystki znakomitej w swym zawodzie, był rzetelną ozdobą przedstawienia, tancerka wniosła bowiem na scenę temperament, rozmach, ruch i ową siłę expresji tanecznej wyrażającej się w rafinowanym kunszcie tej nie zawsze dość cenionej sztuki. Estetyka gibkich ruchów, błyskawiczne pas i prześliczny kostjum, czyniły popis p. Zabojkiny istotnie zjawiskowym.

Stanisław Bursa.

Katastrofa budowlana w Chodorowie.

Wczoraj rano na budowie w cukrowni w Chodorowie wydarzyła się katastrofa. Oto na wysokości 12 metrów zawaliło się rusztowanie, wraz z którem na dół spadli trzej robotnicy. Jeden z nich A. Domaradzki poniósł śmierć na miejscu. Dwóch innych cegły, belki i deski zupełnie zasypały. Byli to Michał Gawecki i Stanisław Musiał. Obu tych wydobyto z pod gruzów. Odnieśli oni prócz wewnętrznych obrażeń bardzo silne potłuczenia oraz połamanie rąk i nóg.

Najbliższym pociągiem obie ofiary wypadku przewieziono do Lwowa. Na dworzec kolejowy zawezwano Pogotowie ratunkowe, które Gaweckiego i Musiała przewiozło do powszechnego szpitala. Stan zdrowia ich jest bardzo groźny i niema nadziei, aby zdołano obu utrzymać przy życiu.

Oszustwo winkulacyjne „Polskiego Globu“.

„Wiek Nowy“ donosi ze Lwowa:

Wczoraj policyjny Urząd śledczy zajął się sprawą wielkiego oszustwa i sprzeniewierzenia, dokonanego na szkodę firmy J. Molinari i Synowie we Wrocławiu. Czynów tych miało dopuścić się akcyjne towarzystwo przewozowe „Polski Glob“ we Lwowie przy ul. Kołłątaja 8.

Mianowicie firma Molinari dnia 24 marca br. przysłała „Polskiemu Globowi“ wagon ryżu, a dn. 20 kwietnia br. dwa worki migdałów, celem wydania ryżu firmom Kahane, Menczel i Ska we Lwowie w cenie 1.165 dolarów, zaś migdały firmie J. Minoztles we Lwowie w cenie 177 dolarów. Przytem firma Molinari umieściła winkulację, że towar ma być wydany jedynie i wyłącznie za złożeniem wyżej wymienionych kwot w dolarach, a gdyby firmy te do jednego miesiąca towarów nie wykupiły, wówczas ryż i migdały mają być firmie Molinari odesłane z powrotem.

Gdy „Polski Glob“ przez cztery miesiące nie nadsyłał firmie Molinari pieniedzy i nie zwracał towaru; dnia 31 lipca przyjechał do Lwowa prokurzysta Eryk Rabenow, celem zbadania tej sprawy. Wówczas „Polski Glob“ oświadczył, że właśnie tegoż dnia pieniądze zostały przekazane przez Powszechny Bank Związkowy w Polsce. Tymczasem prokurzysta Rabenow z adwokatem dr. Neuwaldem dowiedział się w Banku, że tam „Polski Glob“ złożył jedynie 570 dol. i 2.700 zł. Następnie w dwa dni później Bank zawiadomił dr. Neuwalda listem, że „Polski Glob“ do dyspozycji firmy Molinari postawił tylko kwotę 279 dolarów i 4.160 zł.

Zatem „Polski Glob“ przez przeciąg trzech miesięcy pobranej kwoty 1.165 dolarów i 177 dolarów firmie Molinari nie odsyłał, dopiero 31 lipca złożył w banku jedynie 279 dol. oraz zamiast dalszych dolarów wpłacił 4.160 zł., a nieprawnie zatrzymał 200 dol.

Wczoraj komisarz Geppert rozpoczął w tej sprawie śledztwo, przesłuchując świadków.

Przytem podnieść należy, że takie postępowanie tylko dyskredytuje polskie firmy i za granicą stwarza brak zaufania do nas.

Oszustwo czy niedbalstwo.

W jednej z kas P. K. O. w Warszawie przy ulicy Ś-to Krzyskiej stwierdzono, że przy wypłacie przedstawionego przez niejakiego Władysława Dąbrowskiego czeku na sumę 250 złotych — wypłacono 1250. Pomyłka spostrzeżona została w kilka dni potem, a indagowany o to Dąbrowski, podjęciu większej niż mu się należała sumy, zaprzeczył. Wobec tego dyrekcja P. K. O. zwróciła się do władz śledczych z oskarżeniem Dąbrowskiego o przywłaszczenie. Jak sprawa się zakończy — oczywiście narazie trudno przesądzić. Faktem jedynie jest, że w kasie P. K. O. jest w tej chwili o 1000 złotych mniej.

Inspektor poczt, żyd, inicjuje składkę na złodzieja.

W uzupełnieniu naszej korespondencji z Zakopanego, tyczącej popełnionej przez kasjera tamt. poczty żyda Szwarzbarda, kradzieży 30 tysięcy złotych, dowiadujemy się, że składkę między kupcami zainicjował inspektor pocztowy Halpern, także żyd, którego Dyr. Poczt w Krakowie przysłała do Zakopanego celem przeprowadzenia dochodzeń w sprawie tej kradzieży. Jak te dochodzenia p. Halpern, broniąc swojego współwyznawcę, przeprowadził, podaliśmy także.

Przy Szwarzbardzie, w chwili aresztowania go, znaleziono tylko 7 tysięcy złotych, brakujące zatem 23 tysiący złotych p. Halpern, by zmniejszyć winę Szwarzbarda, chciał zebrać drogą składek od kupców zakopiańskich i z niemi wraz z tamt. naczelnikiem poczty p. Z. oficjalnie pertraktował, prosił ich o złożenie brakującej kwoty itd.

Zdarzają się wypadki, że urzędnikowi stanie się nieszczęście, pomyli się, wyda komuś za dużo, to wtedy możnaby jakąś składkę usprawiedliwić, ale w wypadku zwyczajnej, udowodnionej zbrodni kradzieży, by podobną rzecz osoba urzędowa i do tego organ kontrolny inicjowała, jest ogromnem przewinieniem, za które też p. Halpern winien ponieść zasłużoną karę.

Wypadek ten kompromituje Pocztę, jako Urząd państwowy i przejście nad nim do porządku może stworzyć groźny i szkodliwy precedens w podobnych sprawach na przyszłość.

Przesądni zbrodniarze.

Niema prawdopodobnie, ludzi więcej przesądnych, niż zbrodniarze wszelkiego rodzaju. Ponieważ ciągle mają do czynienia z niebezpieczeństwem i nadzwyczajnemi przygodami, przeto, aby przywiązać do siebie szczęście, uciekają się do odwiecznych sposobów, których używała ludzkość dla pokierowania losem wedle swej woli.

W sposób niesłychanie naiwny używają np. Włosi do tego celu religji. W kościele rzymskim św. Piotra widuje się nieraz o zmroku malownicze, ale podejrzane postacie mężczyzn, szukających „duchowego wzmocnienia“ dla wykonania nowych swych zbrodniczych planów. Także paryska katedra Notre Dame jest ulubionem miejscem modlitwy tamtejszych apaszów.

Jednakże większość tych apaszów czepia się innych sposobów, aby zapewnić sobie powodzenie. I tak uchodzi u nich za fakt, przynoszący szczęście, jeżeli się potrze ręką garb człowieka garbatego. Bandy zaś apaszów miewają wspólne talizmany. Jedna z nich posiadała np. głowę szczura i rozwiązała się, gdy jej ten talizman zginął, bo przestała wierzyć w swe powodzenie.

Do przesądów angielskich złodziei należy omijać domy, stojące naprzeciw kościoła. Natomiast kradzież popełniona w domu, położonym niedaleko strażnicy policyjnej, przynosi, ich zdaniem, szczęście.

Angielscy i francuscy złodzieje kieszonkowi są bardzo dobroczynni z przesądu. Dają oni każdemu napotkanemu żebrakowi ulicznemu jałmużnę, bo to przynosi szczęście. Wielu tego rodzaju złodziei nosi przy sobie kawałeczek kredy, lub węgla, gdyż ten talizman zapewnia im bezkarność.

Jak dotąd, londyńscy „pick-pockets“ obserwowali w przeważnej liczbie spoczynek niedzielny, tak szanowany przez Anglików. Po wojnie jednak, podobno, poniechali tego zwyczaju.

Przesądy złodziejskie odnoszą się także do liczb. Żaden np. doświadczony złodziej hotelowy nie odważy się dokonać kradzieży w pokoju noszącym numer 13-ty, lub w dniu tygodnia, o którym nabrał przekonania, że jest dlań dniem feralnym.

Sokoli amerykańscy w Zakopanem.

(Od własnego koresp.)

Z niecierpliwością i wielką radością oczekiwana przez Zakopane wycieczka Sokołów amerykańskich, zawitała do nas w niedzielę 9 bm. rano dwoma specjalnemi pociągami. Na ładnie udekorowanym dworcu powitali wycieczkę przedstawiciele miasta i tutejszego gniazda sokolego. Pierwszy pociąg, którym przyjechało prezydjum, powitał imieniem gminy poseł i burmistrz Zakopanego p. Medard Kozłowski, serdecznem i mocnem przemówieniem, na które odpowiedział również bardzo gorąco prezes związku sokolego w Ameryce, p. dr Starzyński. Drugą partję, która przyjechała w niespełna dwie godziny później przywitał zastępca burmistrza p. Stanisław Roj.

Wprost z pociągów udali się mili i sympatyczni, a tak rzadcy goście, na śniadanie do Kawiarni Tatrzańskiej, a po spożyciu śniadania do swoich kwater, by po krótkim odpoczynku i sporządzeniu toalety, wziąć gremjalny udział w uroczystem nabożeństwie, odbytem w kościele parafjalnym. Od rzesiście oświetlonego ołtarza przemówił do licznego zastępu naszych braci z za morza ks. kan. Tobolak, celebrujący mszę św. W czasie mszy urządzono koncert muzyki kościelnej, w który wzięli udział p. dyrektorowa Jamonttowa, pna Urbankówna z Ameryki, p. Wilkosz, p. Zapotoczny i chór pod batutą p. Miszczaka. Uroczystą mszę św. zakończono odśpiewaniem hymnu: „Boże coś Polskę".

Po mszy św. ustawiły się szeregami: Sokolstwo amerykańskie z sztandarem i miejscowe organizacje również z sztandarami, by udać się nad płytę „Nieznanego Żołnierza". Na płycie złożyło sokolstwo amerykańskie piękny wieniec, przyczem prezes dr Starzyński wygłosił dłuższe, pełne uczucia i amerykańskiej tężyzny przemówienie. Uroczystość zakończono defiladą miejscowych stowarzyszeń przed sztandarem starszyzną i sokolstwem amerykańskiem.

W południe odbył się objad w restauracji Karpowicza, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień i toastów. Po obiedzie urządzono zbiorową wycieczkę do doliny Strążyskiej, a wieczorem zabawę taneczną w salach Sokoła.

Poniedziałek był przeznaczony na zbiorowe wycieczki samochodami do Morskiego Oka, zwiedzanie Zakopanego, przyczem ten dzień pobytu sokołów amerykańskich w Polsce i Zakopanem, przeznaczony był dla utrudzonych, dotychczasowemi oficjalnemi przyjęciami, druhów i druhin na odpoczynek. Nie krępowano więc ich zupełnie żadnemi oficjalnemi przyjęciami i uroczystościami, zostawiając im zupełną swobodę. Wieczorem zapełniły się wszystkie kawiarnie uczestnikami wycieczki, którzy w kole druhów zakopiańskich, przedstawicieli gminy, prasy i znajomych w prywatnej a serdecznej pogawędce zawiązywali nici przyjaźni i wzajemnej sympatji.

Ponieważ odjazd pociągów z milymi gośćmi, zapowiedziany był na godz. 4 i 5 i pół rano, więc w niejednym wypadku chciano wykorzystać czas oczekiwania na wzajemnem bliższem zapoznaniu i przepędzono go w kawiarniach.

Punktualnie, jak było zapowiedziane odjechał pierwszy pociąg o godz. 4.10, uwożąc część znacznie mniejszą, gdyż wielu chciało przedłużyć swój pobyt jaknajdłużej. Drugi pociąg z prezydjum odjechał o godz. 5.50 rano. Oba pociągi złączone zostały w Chabówce, skąd już, jako jeden długi wąż wagonów, powiozły miłych i drogich gości przez Nowy Sącz, Drohobycz i Przemyśl do Lwowa.

Wycieczkę pożegnali na dworcu kolejowym poseł M. Kozłowski, ks. kan. Tobolak, prezes Sokoła tutejszego, prof. Stopowy, prezes Stow. kupców A. Krzyżak, naczelnik straży ogniowej Hajer i redaktor tyg. lud. „Góral", Karol Kwaśniewski.

Z rozmów, jakie prowadziliśmy z naszymi gośćmi, odnieśliśmy wrażenie, że nasi Polacy są pod ogromnem wrażeniem. Mówili: „spodziewaliśmy się w Polsce zastać drzwi otwarte, a zastaliśmy otwarte serca". Samo zaś Zakopane i Tatry ogromnie im się spodobały, czemu dopomogła wspaniała pogoda. Że to wrażenie jest istotne, świadczy najlepiej fakt, że cały szereg osób z Polonji amerykańskiej, a między niemi prezes dr Starzyński, nacz. związkowy Pawlak, konsul z Pittsbourga p. Mrozowski i wielu, wielu innych zapowiedzieli swój powrotny przyjazd do Zakopanego po ukończeniu uroczystości oficjalnych złotem dzielnicowym w Warszawie. N. D.

Szlifowanie djamentów.

Szlifiernia Aschera w Amsterdamie. — Mozolna praca obrabiania djamentów. — Strzeżona fabryka. — Najstarszy robotnik. — Sławny djament Kulinana i jego historja.

Przedstawicielka jednego ze szwedzkich pism uzyskała z wielkim trudem pozwolenie zwiedzenia największej na świecie szlifierni djamentów firmy Acher w Amsterdamie i opowiada w interesujący sposób, jak niezmiernie mozolną jest praca nad każdym kamieniem, zanim ozdobi on paluszek, czy uszko szczęśliwej właścicielki.

Obrobienie jednego djamentu trwa tygodnie całe, a niekiedy i miesiące i składa się z łupania, szlifowania i polerowania. Najtrudniejszem jest szlifowanie i wymaga od robotnika conajmniej pięcioletniej praktyki. Po obłupaniu kamień, który ma być szlifowany, umieszcza się w drewnianym przyrządzie, mającym koniec obity blachą miedzianą. Mędź rozgrzewa się palcami ugniata na niej cement, w którym umacnia się djament, poczem następuje mozolna robota szlifowania przez lupę. Najmniejsza nieuwaga w nastawieniu przyrządu, najlżejsze drgnięcie ręki może popsuć kosztowny kamień.

Budynek fabryczny jest przedewszystkiem bardzo jasny. Wszystkie sale ścian są oszklone. Wzdłuż ściany przy długich stołach siedzą robotnicy. Otrzymują oni za kwitem kamienie do obrobienia, a wieczorem cały materjał składa się w dobrze strzeżonym skarbcu. Fabryka jest jedną siecią sygnałów alarmowych i ubezpieczających, a nad zwiedzającymi czuwają argusowe oczy straży, jak gdyby był conajmniej międzynarodowym włamywaczem.

Mistrzem szlifierzy w fabryce Aschera jest pracujący tam od lat czterdziestu robotnik Henryk Koe, który w 1908 r. szlifował i polerował największy z istniejących na świecie djamentów — Kulinan. Cudowny ten kamień ma swoją historję, którą warto przypomnieć.

Dnia 26 stycznia 1905 r. robotnik pracujący w kopalni djamentów „Premjer" zauważył w ścianie jednego dołu coś bardzo mocno świecącego. Przyjrzawszy się bliżej, zobaczył, że jest to djament niezwykłych rozmiarów. Tkwił on jednak tak mocno w skale, że musiano wiele godzin pracować, zanim go wydobyto. Ważył 3024 i trzy czwarte karata, czyli około sześciuset gramów i oceniono go na pięćset tysięcy funtów szterlingów. Na propozycję generała Bothe rząd południowo afrykański zakupił kamień i ofiarował go w darze królowi angielskiemu Edwardowi VII w dniu jego urodzin 9 listopada 1907 r. Oszlifowanie djamentu polecono firmie Ascher w Amsterdamie.

Rozłupanie Kulinana powiodło się szczęśliwie. Pocięty został na dziesięć wielkich brylantów i około stu mniejszych, prócz niezliczonej ilości drobnych odpadków. Najpiękniejszy brylant Kulinan I waży 516,5 karata i tkwi w angielskiej koronie. Kulinan II ważący 309 karatów zdobi berło królewskie.

W fabryce Aschera są dokładne kopje w szkle Kulinana w stanie surowym, oraz dziewięciu brylantów, jakie z niego osiągnięto. Modele te przechowywane są przez firmę z wielkim pietyzmem, spoczywając w pięknej aksamitem wybitej kasecie.

Czytajcie i rozpowszechniajcie Gońca Krakowskiego

MUZEUM WILSONOWSKIE.

Z Waszyngtonu donoszą, że wdowa po b. prezydencie Unji, niezapomnianym dla nas, Polaków, Wilsonie, zawiadomiła władze Stanów Zjednoczonych, iż zamierza zamienić dom, w którym mieszkał, na Muzeum, gdzie zostaną zgromadzone wszystkie pamiątki, odnoszące się do jego osoby i pamięci.

Dom ten, położony w Waszyngtonie, zamieszkiwał Woodrow Wilson aż do śmierci, opuściwszy w marcu 1920 r. „Biały Dom", oficjalną rezydencję prezydentów Unji.

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

W dziesiątą rocznicę.

(Ostatnie dni Moskwy w Warszawie).

8)

Po odezwie idzie obwieszczenie o objęciu przez Straż obywatelską pieczy nad porządkiem, spokojem i bezpieczeństwem. Należy złożyć w ratuszu wszelką broń palną, oddać do rozporządzenia Straży „w miarę możności" konie i rowery. Komitet wzywa obywateli, aby przez spokojne zachowanie się, niewytwarzanie zbiegowisk i posłuch dla Straży przyczynili się do utrzymania porządku.

Też same odezwy przynosi „Kurjer Warszawski", a prócz tego nieco obojętnych wiadomości kronikarskich, obszerny dwuszpaltowy nekrolog aktora Laurentego Sikorskiego i ogłoszenia.

O wypadkach z ostatnich godzin niema w pismach ani wzmianki. Na „Przeglądzie" i „Kurjerze" jest jeszcze u dołu „Dozwoleno wojennoju cenzuroju" — tylko „Dzień" skwitował z pozwolenia jadącej już na wschód cenzury.

O godz. wpół do 9-ej wychodzę na ulicę. Sporo ludzi koło dworca kolei wiedeńskiej. Przed wejściem głównem, na miejscu wolnem, otoczonem przez publiczność, stoi siedmiu Niemców.

Są to Bawarczycy zgrabni, wysmukli. Palą papierosy, rozmawiają swobodnie i wesoło z publicznością. Pomimo, że koło nich przestrono, „milicjanci" w opaskach czerwono-białych na ręku, wciąż robią porządek, odpychając publiczność. Jeden tubalnym głosem wciąż krzyczy:

— Proszę się rozejść!

Gdzie i poco, niewiadomo. Plac ogromny, mogący pomieścić 5 do 6000 ludzi, a jest ich wszystkiego 300 do 400 w kilku grupach. Wogóle więc pusto, — niema co porządkować. Ktoś zwraca na to uwagę gorliwca, i otrzymuje odpowiedź: „Ja wiem, co robię". On wie! Oczywiście jest to śmiesznostka, chęć popisania się władzą.

Odchodzę ku Alejom Jerozolimskim. Od mostu Poniatowskiego ukazuje się trzykonny patrol niemiecki z chorągiewkami; prowadzi sześciu jeńców: jednego oficera i pięciu żołnierzy. Widocznie zaspali, a może umyślnie opóźnili się. Od strony rogatek Jerozolimskich idzie oddziałek, ze trzydziestu żołnierzy. Wyglądają nieszczególnie. Starsi wiekiem, małego wzrostu, znużeni, zmęczeni, z z pomierzwionym zarostem — nie czynią wrażenia zwycięzców.

Na Marszałkowskiej sporo ludzi, ale nie tłumy — tylko tramwaje przepełnione. Spokój zupełny, można powiedzieć nieslychany. Co paręset kroków stoją pojedyńczo lub po dwóch żołnierze bawarscy. Wszyscy się na nich gapią i udzielają sobie spostrzeżeń. Tworzy się resursa na ulicy. Rozproszą milicjanci jedną, tworzy się druga. W każdej grupce wymiana uwag i wiadomości. Podobno pierwszy podjazd niemiecki ukazał się już o godz. pół do 6 rano od strony Belwederu, kiedy po mostach przechodziły ostatnie oddziały wojsk rosyjskich. Koło mostów miały stać całe tłumy ciekawych, które odsunięto przed wybuchami. O godzinie trzy kwadranse na 6 zwinięto koło mostów posterunki policyjne, a po ich przejściu na drugą stronę Wisły, oddziały minerów i saperów przystąpiły do swych czynności. Koło godz. 7-ej od strony placu bankowego widziano dążące wolno trzy ciemnozielone samochody z oficerami. Jeden zatrzymał się przed ratuszem, drugi pomknął na plac zamkowy, trzeci skręcił na Miodową. Podobno Poniatowskiego most ocalał. Jakaś niewiasta mówi: „nasi". A który „nasi" są teraz?

Już o godz. 6 rano pełno było ludzi na mieście. Sklepy zaczęto otwierać o godz. 7-, a więc wcześniej niż zwykle...

Huki nie ustają. Słychać je wciąż od strony Pragi. Zaczyna deszcz kropić — wracam do domu i piszę te notaty.

Godzina 3 popołudniu. Przed 12-stą wyszedłem z domu. Deszcz ustał. Ruch większy, ale nie nadzwyczajny.

Najtłumniej na Marszałkowskiej — po bocznych ulicach nie znać wzmożenia się ruchu. Fizjognomja tłumu znacznie się zmieniła. Nie widzisz już, rzecz prosta, oficerów i żołnierzy rosyjskich, nie widzisz i „siestric", których tak było pełno, a które tak obco wyglądały, rozbawione w towarzystwie oficerów, albo sztywne, ponure, okazujące swem zachowaniem się, że należą do plemienia panującego. Natomiast nieprzebrana moc żydówek. Żydzi wogóle urządzili sobie „szabas" i z dzielnic swych tysiącami wylegli. Żołnierzy niemieckich coraz więcej. Jedni stoją na posterunkach, z bronią w ręku w pikelhaubach, inni spacerują wśród publiczności, w czapkach z czerwonemi lampasami, z krótkiemi pałaszykami u boku (jako nie biegły w rzeczach wojskowych, nie wiem, jak się to nazywa), zachowują się tak, jakby byli u siebie. Chodzą powoli, najczęściej parami, oglądają wystawy sklepowe, kupują w dystrybucjach papierosy.

Na placu Wareckim spotkałem H...., który jest jakimś dygnitarzem w milicji i w Komitecie. Powiedział mi, że w drukarni "Dziennika Polskiego" (Straszewicza) drukuje się w dwóch językach odezwa ks. Leopolda bawarskiego, dowódcy wojsk, które zajęły Warszawę. Odezwa zaznacza, że Niemcy walczą z nieprzyjacielem, a nie ze spokojnymi mieszkańcami. Spodziewają się, że ludność warszawska zaufa sprawiedliwości niemieckiej. Ponieważ jednak, o ile doszły wiadomości, nieprzyjaciel przedsięwziął środki przeciw bezpieczeństwu wojska niemieckiego, przeto książę Leopold zmuszony jest wziąć zakładników.

H. mówił dalej, że władza wojskowa niemiecka urzęduje na ratuszu. Księcia Leopolda jeszcze niema w Warszawie. Główną figurą jest hr. Arnim, a jego zastępcą hr. Hutten-Czapski. Już od 8-ej rano Komitet Obywatelski był w ratuszu. Na godzinę 11-tą wezwano go do zamku, aby wysłuchał rozporządzenia władzy. Jednocześnie nastąpi wybór zakładników.

Do ratusza zgłosiło się już 30 strzelców, pragnących wstąpić do Legjonów.

Pogłoska o ocaleniu mostu Poniatowskiego niesprawdziła się. Owszem, pierwszy on został wysadzony. Wybuch zniszczył jeden filar, zapadły się dwa przęsła. W pół godziny później spotkał ten los most Kierbedzia z tą różnicą, że filary pozostały całe. Dwa następne wybuchy wysadziły mosty kolejowe.

Ogromna strzelanina jest w stronie Zamku. Moskale na Pradze usypali wały nad Wisłą, z za których nieustannie strzelają z kartaczownic i karabinów. Podobno im idzie o przeszkodzenie w budowaniu mostu pontonowego.

Skierowałem się na Trębacką, chcąc wyjść na Krakowskie Przedmieście — ale i tu mnie nie puszczono, zamknięto bowiem całą część Krakowskiego Przedmieścia po Zamek, gdyż kule moskiewskie gęsto padają. Na Zjeździe i na Bednarskiej kilkanaście osób raniły. Wogóle całe Powiśle jest silnie ostrzeliwane... (C. d. n.).

WIADOMOSCI SPORTOWE

Z zagadnień chwili.

Jest rzeczą stwierdzoną i wszechstronnie już wyświetloną, iż sport w Polsce zrobił w ostatnich czasach olbrzymie postępy, zbliżając się szybkiemi krokami, względnie w niektórych dziedzinach już nawet osiągając—„niveau“ europejskie. Fakt tem również jest niezaprzeczalnym, iż w dążeniu do zajęcia poczesnego stanowiska w szeregu narodów o wysokiej kulturze sportowej, osiągamy w ciągu roku rezultaty, na któremi na Zachodzie pracowano w swoim czasie dwu lub nawet trzykrotnie dłużej. (A stwierdzić należy, iż sport w Polsce, pozbawiony jeszcze poparcia społeczeństwa i rządu, pracuje w warunkach pod każdym względem ciężkich). Hippika, piłka nożna, narciarstwo, lekka atletyka czy kolarstwo na tyle już okrzepły i stanęły pewnie na tak trwałych podstawach, że mogą się poszczycić szeregiem, często poważnych, sukcesów na terenie międzynarodowym, które plejada „ważnej“ międzynarodowej arystokracji sportowej przyjmuje narazie z uśmiechem pobłażania, a często nieżyczliwie o nich przemilcza. Kredytu na rynku światowym jeszcze nie mamy, ale sięgamy po niego, aczkolwiek z mozołem, ale pewnie i z niezachwianą wiarą w powodzenie.

Jest jednak dziedzina sportu, mająca niezwykle doniosłe znaczenie, a w państwach o wysokiej kulturze sportowej zajmujące jedno z dominujących stanowisk, dziedzina sportu, która w Polsce nie podążała niestety za całokształtem jej ruchu sportowego — to pływanie. Pływanie, ujęte w ramy konkurencji sportowej, aż do ostatnich czasów było u nas kopciuszkiem sportowym; pływaniem tego rodzaju zajmowały się w Polsce nader nieliczne kluby, czy jednostki i to tylko tam, gdzie były ku temu odpowiednie dogodne warunki. Pływanie w Polsce, pomimo swego olbrzymiego, choćby tylko praktycznego znaczenia (iluż to ludzi topi się w miesiącach letnich!), nie jest jeszcze sportem mas, jakim być powinno. Na tego rodzaju stan rzeczy złożyło się cały szereg przyczyn, z których wymienimy najważniejsze.

Na Zachodzie (o niedoścignionym ideale — Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., — nie mówimy), a zwłaszcza w Niemczech, gdzie na pływanie kładzie się olbrzymi nacisk, umiejętność pływania, a następnie sportowe jego traktowanie, wdraża się obywatelowi od wczesnej jego młodości: pływanie w szkołach średnich jest przedmiotem po części obowiązkowym.

W Polsce, gdzie nawet zwykła gimnastyka traktowana jest jako przedmiot podrzędny, — o nauce pływania, wprowadzonej do programu, nie może być mowy. Za granicą, bez względu na klimat, pływa się przez cały rok, dzięki krytym basenom, które, zwłaszcza w Niemczech, posiada każde miasto. W Polsce, w państwie trzydziestomiljonowem, jedyny kryty basen mają Katowice. Niezależnie od basenów krytych, niezbędne są dla pływania sportowego baseny otwarte, z wodą stojącą. Tego rodzaju basen posiada narazie bodaj że jedynie Kraków. Niemałą winę w słabem zainteresowaniu się pływaniem ponoszą też nasze naczelne władze sportowe.

W ostatnich czasach daje się na szczęście zauważyć i w sporcie pływackim pewną zmianę na lepsze, co daje rękojmię, iż w tym kierunku dojdziemy do rezultatów, z któremi będziemy mogli pokazać się za rok czy dwa na szerszem forum. Ostatnie okręgowe zawody pływackie w Krakowie, Lwowie, wreszcie w Warszawie (o innych okręgach jakoś jeszcze cicho), wykazują znaczny napływ nowych sił; wyniki tych zawodów wybitnie się polepszają; nowe rekordy podają z tygodnia na tydzień. Władze miejskie również zaczęły zdradzać pewne objawy zainteresowania w kierunku popierania tego sportu (głównie zresztą wskutek kłopotów z wypadkami). Tak np. magistrat warszawski dał subsydjum na budowę basenu odkrytego i ufundował nagrodę na zawody okręgowe. Mówi się również o budowie basenu krytego. P. Z. P., utykający, jak i większość naszych związków z powodu braku ludzi do pracy, wykazał w roku bieżącym również znacznie żywszą działalność, jednakże nie tak jeszcze intensywna, jakby tego należało się spodziewać.

Wszystko to jednak mało, bardzo mało. Olbrzymie pole pracy organizacyjnej i propagandowej leży odłogiem i wiele jeszcze trzeba będzie włożyć wysiłków i poruszyć różnych czynników, zanim sport pływacki w Polsce znajdzie należne mu zrozumienie i poparcie.

J. W.

Lekkoatletyka w Europie.

Niemcy przodują obecnie w tej gałęzi sportu. — Czechosłowacja wodzi prym wśród narodów słowiańskich.

Zrozumienie w znaczeniu szerszem doniosłej roli sportu w życiu wszystkich niemal społeczeństw europejskich — drogi, która prowadzi (szczególnie w czasach powojennych) do regeneracji fizycznej i moralnej narodów — jest zdobyczą ostatnich zaledwie kilku lat.

Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy poszczególne narody, stojące na wysokim poziomie rozwoju kultury i cywilizacji monopolizowały absolutnie pewne gałęzie sportu bez jakiejkolwiek konkurencji ze strony innych społeczeństw.

Minęły czasy, kiedy Anglja w footballu, a państwa skandynawskie w lekkiej atletyce królowały bez przeszkód, nie napotykając na nikogo, ktoby śmielej sięgnąć chciał po moralne berło mistrzostwa.

Szukając środków zaradczych przeciw degeneracji fizycznej i moralnej — tworu długotrwałej, bezwzględnej wojny europejskiej — wszystkie społeczeństwa chwyciły się sportu, by drogą tą profilaktycznie chociażby przeciwdziałać w stosunku do młodzieży, szerzącej się katastrofalnie zarazie upadku.

Samozachowawczy odruch ten nie pozwolił na skutki długo czekać, już dzisiaj bowiem niema państwa w najdalszym nawet zakątku Europy, w któremby sport się nie rozwijał z żywiołową siłą.

Począwszy od Ameryki, a kończąc na Litwie i Rosji — wszystkie społeczeństwa pracują dziś nad usportowieniem się w najszerszem tego słowa znaczeniu i nad propagandą popularyzowania ćwiczeń cielesnych.

Zrozumiałe przeto, że stanowiska nienaruszone dotąd państw, dzierżących hegemonję w sporcie, chwiać się zaczęły i nowi, młodzi śmiałkowie coraz poważniej sięgać zaczęli po berło dotychczasowych mistrzów.

Na pierwszy ogień poszedł football. Na początku Czesi, potem Austrjacy, Hiszpanie, wkońcu Urugwajczycy — raz po razie odnosili zwycięstwa nad niepokonanemi dotąd drużynami angielskiemi i dziś już aureola „niezwyciężonych synów Albionu“ jest tylko czczem słowem.

Porażka mistrzowskiej nawet drużyny angielskiej nie jest już dzisiaj sensacją. Zdarzało się bowiem, że zespół pierwszorzędny brytyjski pokonywany bywał na własnym gruncie wysokocyfrowo.

Podobnie dzieje się w lekkiej atletyce. Państwa skandynawskie, dzierżące dotąd prym w tej dziedzinie sportu, coraz bardziej usuwać się zaczynają w cień, zradzają się bowiem codzień niemal nowi mistrze — gwiazdy, któr ezaćmiewają dotychczasowych „bogów“.

Klęska, jaką Niemcy ponieśli w wojnie europejskiej, zmusiła ich do bardziej intensywnej pracy w kierunku odrodzenia się, niż inne społeczeństwa. Pracowitość i systematyczność — cechy charakterystyczne Niemców w bardzo krótkim już czasie dały nadspodziewane wyniki i dziś już z całą pewnością twierdzić można, że narody germańskie znacznie wyprzedziły półwysep skandynawski w wynikach, a nawet w popularyzacji sportu.

Śmiało zatem rzec możemy, że Niemcy dziś w lekkiej atletyce królują i w dziedzinie tej są bezkonkurencyjni.

Osiągnąć w ciągu jednego dnia w konkurencji na 100 m. czas niżej 11 sekund przez 20 zawodników — tego żadne dotąd społeczeństwo, prócz Niemców, nie dokonało.

Fakt ten wyraźnie świadczy o tem, że sport jest w Niemczech uprawiany masowo — przez wszystkich — cel, nieosiągnięty dotąd przez żaden z narodów.

Nie gwiazdy — jednostki świadczyć mają o stopniu rozwoju i popularności sportu — ilość ćwiczących i jakość wyników trenujących — oto faktyczny dokument postępu.

Houben, Peltzer i inne gwiazdy już dziś nie są ostoją lekkiej atletyki niemieckiej; obok nich znajdujemy dziesiątki innych lekkoatletów, którzy zupełnie godnie i równorzędnie reprezentować mogą barwy niemieckie. Dowodem była „olimpjada pięciu państw“ w Wiedniu.

Obok Niemców wybija się ostatnio lekkoatletyka węgierska.

Zdolnościom sportowym, jakiemi się Węgrzy odznaczają, raczej przypisać należy, że madziarowie w spotkaniach międzynarodowych odgrywają tak poważną rolę.

Nie zatem popularność sportów i masowe uprawianie ich, utalentowane poszczególne jednostki sprawiają, że Węgrzy odgrywają dotąd poważną rolę w koncercie lekkiej atletyki Europy. Propaganda popularyzacji sportu sprawić może, że z czasem madziarowie, tak, jak w footballu, który dotąd jest narodowym sportem — przodować będą i w lekkiej aletyce.

Nie ujmując nic lekkiej atletyce skandynawskiej i szwajcarskiej, stwierdzić należy, że ze względu na masowe uprawianie sportów olimpijskich i ogólne doskonałe wyniki — Niemcy obecnie przodują w Europie, a systematyczna praca w kierunku szkolenia się pozwala wróżyć, że długo lekkoatletyka niemiecka będzie wodziła prym wśród społeczeństw Starego Świata.

Lekkoatletyka słowiańska, ze względu na warunki polityczne, ugruntowała dotąd, wyjąwszy Czechów, pierwsze podstawy swojej egzystencji.

Rosja od niedawna dopiero, dzięki usilnej pracy sfer rządzących, stanowi pewną siłę w footballu, w lekkiej atletyce natomiast wykazuje minimalną żywotność.

Jugosławianie obok Polski trwają w okresie usilnej pracy treningowej, a zdolności sportowe tych społeczeństw pozwalają wróżyć, że w niedalekiej przyszłości narody te odegrać zechcą poważniejszą rolę. W każdym razie zaznaczyć warto, że dzięki ostatnim sukcesom na gruncie międzynarodowym, Polska wyprzedza obecnie Jugosławję.

Czechosłowacja zatem, dzięki szczęśliwym warunkom politycznym i wielkim zdolnościom sportowym, wodzi prym wśród narodów słowiańskich, co dobitnie zresztą zadokumentowała na „olimpjadzie słowian“ w 1921 r.

Śmiało tedy twierdzić możemy, że na najbliższej olimpjadzie słowiańskiej zagramy drugie skrzypce po Czechosłowacji.

D.

LEKKA ATLETYKA.

LEKKOATLETYCZNY REKORD ŚWIATOWY.

Norrkoping (Szwecja). Podczas sztafetowych mistrzostw Szwecji drużyna klubu Linnea (Sztokholm) pobiła rekord światowy w biegu sztafetowym 4x1500 m., osiągając czas 16:36.9. — Inne wyniki były następujące: sztafeta 4x100 — Gota 43:7. Sztafeta 4x100 — Gota 3:24.8. Dziesięciobój — Nilson 7406.465 pkt. Maraton Klinn 2:33:36.5.

LEKKOATLETYCZNY MECZ FRANCJA—SZWAJCARJA.

Paryż. W dniu wczorajszym w Stadjonie olimpijskim w Colombes rozegrany został nadzwyczaj emocjujący mecz lekkoatletyczny pomiędzy drużynami Francji i Szwajcarji. Zwyciężyli zdecydowanie Francuzi w stosunku 75:57 pkt. Na zawodach tych osiągnięto szereg doskonałych wyników, a mianowicie: bieg 800 m. — Martin (Szwajcarja) 1:58.2; bieg 110 m. przez płotki — Sempe (Francja) 15 sek.; bieg 400 m. — Teneveau (Francja) 49 sek.; sztafeta olimpijska 1500 m. (100, 200, 400, 800 m.) — drużyna Szwajcarji 3:23:4.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W ANGLJI.

Manchester. W międzynarodowych zawodach lekkoaletycznych, które odbyły się z udziałem gości amerykańskich z Illinois AC. osiągnięto następujące wyniki: 100 y. Evans (USA) 9.7; 220 y — Evans 22.1; skok w dal Jones (USA) 692 cm.; pół mili Dodge 1:56.8; ćwierć mili — Lowe 51.8; skok w wyż Osborne (USA) 201 cm.

Cambridge. W zawodach uniwersyteckich w biegu na 100 y student angielski Green osiągnął czas 9.6 sek. równy rekordowi światowemu.

NURMI ZNÓW STARTUJE I NATURALNIE WYGRYWA.

Słynny biegacz fiński Paavo Nurmi startował poraz pierwszy (od czasu powrotu z Ameryki) w biegu 2000 m. — 5:36.8.

——— o:-:o ———

KOLARSTWO.

POLSKA OSADA NA MISTRZ. EUROPY.

Jak nas informuje Polski Związek Wioślarski wysyła do Pragi Czeskiej na mistrzostwa Europy drużynę reprezentacyjną Polski.

KOLARSKIE MISTRZOSTWA AMERYKI.

Kolarskie mistrzostwo Ameryki, rozgrywane corocznie w 18 konkurencjach ma się na ukończeniu. Dotychczasowa klasyfikacja (po 16 konkurencjach) przedstawia się jak następuje: 1) Fred Spencer 30 pkt, 2) Willy Spencer 27 pkt., 3) Bobby Walthour 26 pkt., 4) Walker 21 pkt., 5) Moeskops (Holandja), 18 pkt., 6) rthur Spencer 14 pkt., 7) i 8) Goullet i Eaton po 9 pkt.

DROGOWE MISTRZOSTWO KOLARSKIE WŁOCH.

W kolarskim mistrzostwie Włoch na szosie równą ilość punktów zdobyli: Girardengo, Binda i Zanaga.

MISTRZ ŚWIATA MOESKOPS WRACA DO EUROPY.

Kolarski mistrz szybkości Moeskops (Holandja) wraca po rocznym pobycie z Ameryki i weźmie udział w nadchodzących mistrzostwach światowych, które odbędą się w bieżącym miesiącu na torze w Amsterdamie.

——— 0::0 ———

TENNIS.

ŁÓDZCY TENNISIŚCI ODNOSZĄ SUKCESY W ZAWODACH O MISTRZOSTWO G. ŚLĄSKA.

W rozgrywanym tutaj od kilku dni turnieju tennisowego o mistrzostwo Katowic i województwa śląskiego na pierwsze miejsce wybijają się siły łódzkie z pp. Richterówną, Stolarowem i Steinertem na czele.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

Naczelny redaktor przyjmuje w dnie powszednie od [illegible]–12 i od g. 17–18.

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

Redakcja: Kopernika 8. Administracja: Dunajewskiego 7.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna łama 20 gr. — Wiersz w rubryce „Nadesłane“ jedna łama zł. 0.60. — Wiersz milimetrowy po kronice jedna łama zł. 1.00. Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy jedna łama zł. 0.75. — Dla poszukujących pracy i zaofiarowanie pracy, całe ogłoszenie bez względu na ilość słów 50 groszy. — Ogłoszenia matrymonialne i korespondencje prywatne za jedno słowo 15 groszy. — Za skład tabelaryczny, kombinowany 50 proc. dopłaty.

Wolne posady.

URZĘDNICY, Nauczyciele, Agenci, Emeryci w każdej miejcowości! Obejmijcie zastępstwa, adres: Lesny — poczta Podbuż. 4323

DLA OPTANTÓW, którzy powrócili z Niemiec do Polski jest posada na kierownika tartaku i zarazem młyna walcowego. Wiadomość: Państw. Urząd pośredn. pracy, Kraków, Podzamcze 30.

POTRZEBA nadleśniczego z akademickiem wykształceniem. Wiadomość: Państw. Urząd pośredn. pracy, Kraków, Podzamcze 30.

CZAPNIK kawaler, umiejący prowadzić samodzielnie warsztat, znajdzie dobre utrzymanie w Uniejowie. Mieszkanie bezpłatne. Kamasznik i kupiec branży skórzanej, reflektujący na wyjazd mogą rozwijać swe przedsiębiorstwa ku zadowoleniu swemu i pożytkowi społeczeństwa polskiego w Uniejowie. Zgłaszać się mogą osobiście lub listownie tylko urodzeni Katolicy-Polacy. Bliższych informacji udziela T-wo „Rozwój“ w Uniejowie, woj. łódzkie, instruktor J. Gałęzka. 3433

POTRZEBNA kasjerka z wysoką inteligencją, lat średnich, wdowa lub emerytka, ze znajomością języka niemieckiego i francuskiego. Wiadomość: Państw. Urząd pośredn. pracy. Kraków, Podzamcze 30. 3435

POTRZEBA kilku pomocników i terminatorów galanteryjno-blacharskich. Wiadomość: Państw. Urząd pośredn. pracy. Kraków, Podzamcze 30. 3435

POTRZEBA dwóch terminatorów do zakładu kotlarskiego. Wiadomość: Państw. Urząd pośredn. pracy. Kraków, Podzamcze 30. 3435

POTRZEBA 2 pielęgniarek, kilku agentów, pomocnika księgarskiego fachowca, kowala i szlifierza metalowego. Wiadomość: Państw. Urząd pośredn. pracy. Kraków, Podzamcze 30. 3270

Poszukujący posad

URZĘDNIK notarjalno-adwokacko-bankowy, zdolny tabularzysta i spadkowiec, piszący biegle na maszynie, władający słowem i pismem polskiem, ruskiem i niemieckiem, poszukuje posady. Zgłoszenia i warunki pod „Urzędnik“ do Administracji „Gońca Krakowskiego“.

BYŁY urzędnik państwowy, pom. księgowego, pracowity i obowiązkowy poszukuje posady. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Pracowity“. 3450

MŁODA panienka, w wyjątkowo ciężkich warunkach materjalnych, szuka posady, najchętniej biurowej, przepisywania może brać do domu. Skromne wymagania. Łaskawe oferty pisemne przyjmie Adm. „Gońca Krak.“ pod „Skromne“. 3449

BUCHALTERKA z korespondencją polską poszukuje od 1-go września posady samodzielnej lub pomocnicy, przyjmie również prace wieczorowe. Chlubne świadectwa, poważne referencje. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Z. W.“. 3451

LEŚNIK agronom z kilkuletnią praktyką, władający językami, energiczny, lat 29, kawaler, poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Leśnik“. 3445

POSZUKUJĘ posady kasjerki-ekspedjentki za skromne wynagrodzenie. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Kasjerka“. 3448

WYDZIAŁ Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Urzędników Prywatnych, Kraków, Sławkowska 6, I. p. poleca: 1) 1 kierownika biura komercjalnego, 2) 2 buchalterów-bilansistów ze znajomością korespondencji polsko-niemieckiej, 3) jednego buchaltera-kalkulanta-statystyka, 4) jednego korespondenta polsko-niemiecko-francusko-rosyjskiego, 5) jednego dysponenta materjałowego, 6) jedną korespondentkę polsko-niemiecką ze stenografją, 7) jednego specjalistę wekslowego ze znajomością buchalterji i korespondencji, 8) jednego sekretarza komercjalnego, 9) pięciu fakturzystów, inkasentów, akwizytorów, 10) 2 siły manipulacyjne, 11) dwie maszynistki polsko-niemieckie ze stenografją, 12) jedną maszynistkę polską bez stenografji, 13) dwóch techników maszynowych, 14) jednego magazyniera, 15) dwóch handlowców (dział drogueryjny). Przy poleceniu stosuje się kolejność zgłoszeń i próbę kwalifikacyjną.

MŁYNARZ z wyższem młynarsko-technicznem wykształceniem, który w każdym, nawet w zrujnowanym młynie polepszy gatunki mąki i zwiększy ilość mlewa od 25 do 85 proc. na tych samych maszynach, poszukuje posady. Zajmuje obecnie miejsce w wielkim młynie, jako kierownik młyna; z braku odpowiedniego mieszkania zmuszony jest zmienić posadę. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Konstruktor młynów“. 8406

Mieszkania i lokale

URZĘDNIK młody kawaler, poszukuje pokoju kawalerskiego, umeblowanego. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Urzędnik“. 3439

MŁODE małżeństwo poszukuje mieszkania (1 lub 2 pokoje — może być bez kuchni) z komfortem tylko na 2 lata. Czynsz z góry. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Małżeństwo“. 3441

Rozmaite

PRZEPISUJĘ na maszynie po cenach przystępnych. Kraków, Szlak 4, m. 9. 3392

UDZIELAM niedrogo lekcji języka francuskiego i angielskiego. Kraków, ul. św. Jana 18, I. oficyny. 3395

OTOMANY, łóżka składane, materace, saloniki i t. p. poleca i na raty M. Bardach, Kraków, Florjańska 16. Tamże garnitur klubowy okazyjnie do sprzedania. 3406

STUDENT udziela korepetycji, specjalność matematyka, łacina. Zgłoszenia listowne do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Ubogi“. 3440

KRAWCOWA zdolna szyje suknie, ubrania dziecięce, w domach prywatnych, lub na wyjazd. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Zdolna krawcowa“. 3446

ZGUBIONĄ książeczkę wojskową na nazwisko Adam Karaś unieważnia się. 3438

POKOJU I KUCHNI

ewentualnie 2 pokoji i kuchni z komfortem w śródmieściu poszukuje zaraz, za czynszem z góry. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krakowskiego“.

3442 pod „GOTÓWKA“.

Poszukuje posady

woźnego, portjera lub dozorcy domu, kaucję złożę. Zgłoszenia pod „Zaraz“, do Adm. „Gońca Krakowskiego“ 3144

ABSOLWENT

medycyny i konserwatorjum udzieli sumiennych i gruntownych lekcji gry na skrzypcach wzamian mieszkania (pokoju kawalerskiego z komfortem). Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Absolwent“. 3443

STENOGRAFJI

3122 uczę szybko, dokładnie, wiadomość Stolarska 13 I. p. front na prawo.

Potrzebni od 15 sierpnia lub 1 września 1925 r.

Konfekcjoner i ekspedjentki

do działu galanteryjnego. Osoby tylko z dłuższą praktyką zechcą nadesłać oferty z odpisem świadectw i możliwie z fotografją do firmy 3432

Chudziński & Maciejewski - Bydgoszcz.

Inteligentna młoda panienka

sympatyczna, łagodnego usposobienia, zajmie się gospodarstwem domowem u jednej lub dwojga osób. Wymagania skromne Oferty pod „Zocha“ do Adm. „Gońca Krakowskiego“ 3447

Czytajcie!

najpoważniejsze — najlepiej informujące pismo stołeczne

„Warszawianka“

Warszawianka dostarczaną jest Polską linją lotniczą — tak że już godz. 11 przedpołudniem jest w sprzedaży w Krakowie

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje administracja „Warszawianki“ Kraków, ul. Dunajewskiego L. 7. Tel. 2502.

DRUT POCYNKOWANY

DRUT kolczasty zwykły i cynkowany, mocny

DRUTY żel. twarde, sprężynowe, żarzone, specjalne we wszystkich grubościach od 0,2 mm

POLECA ZE SKŁADU

Krakowska Fabryka Drutu i Wyrobów Żelaznych S. A.

Kraków - Podgórze Romanowicza 5. Telefon 277

adres telegr. „METALGOR“. 3271

Na życzenie drut jest wyważony w krążki. — Krótkie terminy dostawy. Dogodny kredyt wekslowy.

A.K. KLAWIOL

Niszczy ODCISKI i BRODAWKI bezpowrotnie wyrob. Lab. Chem. Farm. Ap. Kowalski. 2803

MASZYNY do szycia znane „Kasprzyckiego“ Tanio-Hurt-Gotówka-Raty. Hurtowe składy fabryczne „The Kasprzycki Company“ Warszawa, Marszałkowska 153 telefon 104 51. Chłodna 28. Sto Jerska 10. Prowincja zamawiać może listownie. 3299

Czytajcie rozpowszechniajcie

Gońca Krakowskiego

Redaktor odpowiedzialny: Klaudjusz Hrabyk.

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.